Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 91. — ROK XXXV.

SOBOTA

31. MARCA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·[illegible] zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Zgubna działalność.

PRASA RZĄDOWA WOBEC OSTATNICH WYPADKÓW.

Znajdujemy się obecnie w bardzo trudnej i skomplikowanej sytuacji. Jesteśmy na jakimś „zakręcie dziejowym“, jak ktoś niedawno powiedział. Możemy, jak to bywa na zakrętach, albo przejechać niebezpieczne miejsce bez wypadku, albo się wywrócić. Trzeba więc uważać!

To ostrzeżenie chciałoby się dziś skierować pod adresem prasy. Naprzód — prasy socjalistycznej! Upojenie zwycięstwem wyborczem i radość z powodu wyboru marszałkiem „towarzysza“ Daszyńskiego odbiera jej zdrowy sąd i popycha coraz bardziej w stronę komunizujących i komunistycznych ugrupowań.

Ostrzec jednak należy przedewszystkiem prasę rządową. Oczywiście nie „Głos Prawdy“ i nie p. W. Stpiczyńskiego... Kto chce przy p. marsz. Piłsudskim odgrywać rolę dzikiego Farinacci'ego, tego do równowagi ducha doprowadzić może jedynie sposób zastosowany przez Mussoliniego wobec kompromitującego „sekretarza“, ale nie perswazja; te bowiem skutkują tylko w stosunku do rozsądnych ludzi.

Myślimy o „umiarkowanej“ prasie rządowej, w szczególności o prasie konserwatywnej. A ma ona na sumieniu duże przewinienia z ostatnich dni.

Przewinienia te wiążą się z oceną zajść na terenie Sejmu i z wnioskami, które się z tych wypadków wysuwa.

Cała prasa rządowa zgodnie twierdzi, że wina wyboru posła Daszyńskiego na urząd marszałka Sejmu spada wyłącznie na kluby poselskie. Jest to nieprawda. Wina spada na lewicę sejmową, która wystawiła przeciwrządową kandydaturę, ale spada także i na sam rząd.

— Dlaczegóż jednak na p. Bartla nie głosowała Ch. D., ani Piast, ani NPR.? Dlaczego Ch. D. (a zdaje się i te dwa kluby) oddała białe kartki? — pytają rozdrażnieni publicyści z czwartej brygady konserwatywnej.

Dlaczego? Dlatego, ponieważ kluby te wyszły z ciężkiej walki wyborczej obarczone przez wyborców odpowiedzialnością za parlamentaryzm. Dlatego jeszcze, że kandydatura posła Bartla mogła być na podstawie antecedensów uważana tylko za zagrożenie parlamentaryzmu, a nie za wzmocnienie.

Oczywiście — można było osięgnąć inny wynik wyborów. Pod warunkiem jednak, żeby rząd inną kandydaturę wysunął, albo, jeśli się już przy pierwszej uparł, żeby raz wreszcie powiedział, dokąd mają iść „ograniczenia sejmokracji“: do dyktatury, czy też do korrektur w sprawie funkcyj parlamentu.

Doskonale wie o tem prasa rządowa. A mimo to urabia teraz opinję w ten sposób, jakby rząd zrobił, co mógł zrobić, resztę zostawiając patrjotyzmowi posłów. Najdalej jednak z tej prasy idzie „Czas“, który każe się domyślać, że — rząd wogóle „nie mógł“ rozmawiać z klubami; toby bowiem „obniżało“ jego autorytet moralny...

Posłowie więc poza „jedynką“ są trędowaci, zdaniem organu konserwatywnego. Rząd-by sobie ubliżył, gdyby się do rozmowy z którymś z nich „zniżył“. Taki jest pogląd „Czasu“... Niechże się dowie społeczeństwo, niech się dowiedzą wyborcy, którzy w dniach 4 marca głos oddali na niezależnych kandydatów, jak ten ich głos jest traktowany przez prasę rządową.

Nie dziw, że prasa rządowa, skoro fałszywie przedstawia sytuację, fałszywe też z niej wyciąga wnioski... Są to już nie tyle wnioski, ile raczej rady dawane rządowi.

Podsuwa mu więc „Czas“ myśl o ogłoszeniu dyktatury i rządów szablą. „Słowo“ wileńskie (konserwatywny odpowiednik radykalnego „Głosu Prawdy“) wzywa rząd wprost do „walki“ z Sejmem i do „zaostrzenia konfliktu“.

„Im ostrzejszy — pisze — konflikt, tem większa pewność, że prędzej i dalej pójdziemy w budowę silnego rządu. Oby rozwiązano dziś Sejm oczywiście nie po to, aby Polskę demoralizować nowemi wyborami, **lecz po to, by dyktaturę wziął marszałek Piłsudski i oktrojował nową konstytucję**“.

Na takie rozwiązanie trudnej sytuacji dzisiejszej zdobywa się konserwatywna prasa rządowa. „Rozwiązać Sejm“, „oktrojować konstytucję“ i „rządzić przy pomocy szabli“.

Przyznajemy, że nas zdumiewa ten występ prasy konserwatywnej. Rozumiemy doskonale jego motywy. Konserwatyści tylko z zaciśniętemi zębami cierpią nie już powszechne głosowanie, ale wogóle reprezentacje narodowe. Dlatego nie dziwimy się, że się w nich budzą tęsknoty do „rządów szablą“. Ale obok tego, że są konserwatystami, są równocześnie ludźmi inteligentnymi, — ludźmi, którzy przechodzili kurs historji i którzy wogóle historję lubią. Dziwnem jest, że zapominają lekcji, jaką zwolennikom rządów szabli zostawił niejaki Boulanger i jego naśladowcy.

Pisał niedawno w „Polonji“ i pos. Korfanty, że są chwile, kiedy „cezaryzm“ jest potrzebny. Niewątpliwie. Któż wie, jakby dziś wyglądała Francja, gdyby Bonaparte nie był położył kresu rewolucji... Ale rzecz jest w tem, czy taką chwilę przechodzi dziś Polska, by jedynem wyjściem z trudności była ucieczka do dyktatury, — a, gdyby nawet tak było (w co trudno uwierzyć), rzecz dalej w tem, czy takie rozwiązanie nie skończy się tem, czem skończył sławny jeszcze przed rokiem grecki Pangalos.

Prasa konserwatywna wchodzić więc zaczyna na drogę bardzo niebezpieczną. Tak niebezpieczną, że zupełnie poważnie zaapelować należy do rozwagi kierujących nią czynników, by w momencie niezmiernych trudności obecnych zechciały wstrzymać swoje dzienniki przed akcją, która wręcz podcina zaufanie obywateli do rządu, — przed akcją nieodpowiedzialną. **W. Z.**

Wizyty marszałków.

Warszawa. (AW.). Marszałek Senatu **złożył wczoraj wizyty Prezydentowi Rzeczypospolitej i marszałkowi Piłsudskiemu.**

Warszawa. (Telef. wł.). W czwartek w południe o godz. 1 marszałek **Sejmu Daszyński przybył do prezydjum rady ministrów** i **złożył** wizytę oficjalną marsz. Piłsudskiemu. **Konferencja trwała 5 kwadransy i dotyczyła aktualnych zagadnień politycznych.**

Nowy Sejm rozpoczął pracę

Warszawa. (PAT) We czwartek o godzinie 11.15 rozpoczęło się pod przewodnictwem marszałka Ignacego Daszyńskiego trzecie plenarne posiedzenie Sejmu.

Na porządku dziennym znajdują się: 1) **pierwsze czytanie projektu ustawy nad prowizorjum budżetowem na okres od 1 kwietnia do 30 czerwca br.**; 2) **pierwsze czytanie projektu ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych** oraz 3) **pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na okres od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1929 r.**

USTAWA O PROWIZORJUM BUDŻETOWEM od 1 kwietnia do 30 czerwca br. upoważnia ministra skarbu do **otwarcia w tym czasie kredytu na wydatki państwowe do wysokości jednej czwartej kwot** ustalonych w poszczególnych częściach **preliminarza budżetowego na rok 1928/1929.** Oparcie prowizorjum na preliminarzu budżetowym na rok przyszły ma przedewszystkiem **poważne względy praktyczne**, to też preliminarz ten przewiduje szereg nowych wydatków a w szczególności poważne **wydatki inwestycyjne**, które w tym jeszcze sezonie mają być rozpoczęte. Art. II wzmiankowanej ustawy przewiduje, że niektóre kredyty inwestycyjne **mają być w 50 proc. otwierane ponad granice -tej kwot ogólnych preliminarzy.** Uzasadnia to okoliczność, że preliminarz budżetowy obejmuje **miesiące wiosenne.** Jest to główny sezon budowlany, w ciągu którego muszą być uskutecznione **wydatki na wszelkiego rodzaju budowle, jak na budowę dróg i mostów, na meljoracje i szereg innych wydatków mających wybitnie charakter wydatków sezonowych.**

WSZYSCY MINISTROWIE NA ŁAWACH RZĄDOWYCH.

Posiedzenie dzisiejsze wzbudzało o tyle ogólne zainteresowanie, że na łamach rządowych zasiedli wszyscy ministrowie z p. wicepremjerem Rady ministrów prof. **Bartlem** na czele. Na ławach podsekretrzy stanu i wyższych urzędników widać było wiceministra skarbu Grodyńskiego, pułk. Becka i szefa gabinetu Prezydjum Rady ministrów p. Józefskiego.

Po odczytaniu porządku dziennego i przyjęciu ślubów od posłów, którzy dotąd obowiązku tego nie wykonali, p. Marszałek udzielił głosu p. wicepremjerowi Bartlowi.

Mowa wicepremjera Bartla.

Zgodnie z art. 25 konstytucji, rząd — mówi p. Bartel — przedłożył izbom ustawodawczym **prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1928/29.** Równocześnie rząd oddaje pod obrady Sejmu **preliminarz budżetowy na rok 1928/29, a także i projekt ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych.** Zarówno prowizorjum budżetowe, jak i sprawa kredytów na nadzwyczajne inwestycje państwowe, domagają się **uchwalenia przez obie izby.** Projekt robót inwestycyjnych obraca się w granicach **88,160.000 zł.**, których źródłem są rezerwy skarbu. Szczegółowe omówienie sytuacji finansowej i gospodarczej państwa, o ile wiąże się ona z budżetem, będzie miało **miejsce w debatach komisyjnych, a jedynie konieczność pośpiechu zmusza mnie do wyrzeczenia się alalizy przedłożenia.**

Niechaj mi wolno jednak będzie stwierdzić, że

równowaga budżetowa państwa

obecnie silnie jest **ugruntowana, przynosząc ponadto realne nadwyżki.** W związku z tem stwierdzam przeprowadzenie **definitywnej reformy walutowej,** oraz znaczne wzmożenie **podkładu pod naszą walutę.** Te dwa zasadnicze czynniki zadecydowały o stosunkach finansowo-kredytowych państwa na rynku międzynarodowym w ten sposób, że **umożliwiają realizowanie programu inwestycyjnego** w dziedzinie produkcji gospodarczej, samorządowej i państwowej, oraz znacznem rozszerzeniu konsumpcji na głodzonym od wielu lat rynku wewnętrznym, **bez budzenia niebezpieczeństwa naruszenia równowagi bilansu płatniczego.**

Ale i dla wewnętrznej sytuacji państwa stabilizacja waluty i zrównoważenie budżetu podało pierwszorzędne znaczenie, a to **nietylko w dziedzinie czysto materjalnej, lecz i moralnej.** W ten sposób z kilku historycznych zaniedbań Polski, w dwóch dziedzinach dokonane zostały ostatnie prace o **podstawowem i fundamentalnem znaczeniu, co dodaje całemu społeczeństwu otuchy i wiary,** iż i w innych zagadnieniach stopniowo zostaną przełamane zatory i trudności ku pożytkowi Rzeczpospolitej i jej obywateli.

Szczególną wagę przywiązujemy do rychłego uchwalenia **kredytów inwestycyjnych** w przedłożeniu rządowem. Ten skromny początek uzupełnienia budżetu konsumpcyjnego sumami na cele inwestycyjne, winien **otworzyć perspektywy dalszych wkładów, zwiększających bogactwo, a przez to i dochody państwa.** Proszę wysoką Izbę o uchwalenia tego przedłożenia, którego szybka realizacja leży w interesie kraju.

Przemówienie wicepremjera Bartla Izba przyjęła oklaskami.

P. P. S. odkłada krytykę rządu do gen. dyskusji budżetowej.

Ale pos. Marek już przy prowizorjum — krytykuje.

Po przemówieniu wicepremjera Bartla zabrał głos **pos. Marek** (PPS.) który na wstępie stwierdził, że prowizorjum budżetowe przedłużone przez rząd jest

KONIECZNOŚCIĄ PAŃSTWOWĄ,

a ponieważ rząd równocześnie przedkłada pełny preliminarz, przeto klub mówcy **odkłada krytyke dotychczasowej polityki rządu i jego zamierzeń na później** w tej chwili ograniczając się jedynie do określenia stanowiska klubu wobec **niektórych momentów politycznych związanych z prowizorjum.** Mówca między in. zarzuca rządowi, że nie wykorzystał dostatecznie otrzymanych w sierpniu 1926 r. **uprawnień, że nie rozwiązał wówczas Sejmu i nie rozpisał nowych wyborów.**

DEKRETY...

Mówca porusza w dalszym ciągu sprawę niektórych dekretów jak o zniesieniu tymczasowego wydziału samorządowego, o prawach **wojewodów i ministra, o ustroju sądów powszechnych, o emisji pożyczki inwestycyjnej, która wchodzi w życie bez aprobaty komisji kontroli długów pastwa.** Opozycję przeciw rządowi motywuje pos. Marek przeszłością tego rządu, który **według jego mniemania**

PRZEKREŚLIĆ MIAŁ DEMOKRACJĘ PARLAMENTARNĄ.

Przemówienie swe kończy pos. Marek następującem oświadczeniem. Co rząd zrobi później nie wiemy, ale my przystępujemy w tym nowym Sejmie do pracy w imię interesów całego państwa i szerokich mas ludności.

—oo—

(Dalszy ciąg posiedzenia Sejmu na str. 7).

Skład komisji budżetowej.

Warszawa. (Telef. wł.). Skład komisji budżetowej, wybranej na piątkowem posiedzeniu Sejmu, jest następujący: **Bittner (Ch. D.), Byrka, Hołyński, Kościałkowski, Krzyżanowski, Polakiewicz Sanojca, Stadnicki, Stypiński, Zarański (jedynka), Nosek, Woźnicki, Wyrzykowski (Wyzwolenie) Lew Baczyński, Baran, Pilak (Klub Ukraińsko-Białoruski), Diamand, Kaczanowski, Marek, Prager, Zaremba (P. P. S.), Rybarski Trąmpczyński (Zw. Lud. Nar.), Saenger, Jankowski (Niemcy), Rataj, Kiernik (Piast), Dąbski, Wrona (Str. Chłopskie), Chądzyński (N. P. R.), Rozmaryn (Koło żydowskie).**

Wczoraj została zgłoszona interpelacja **w sprawie postępowania i metod wojewody lwowskiego Borkowskiego, stosowanych w okresie kampanii wyborczej.**

—oo—

Warszawa. (AW.). Poseł Białoruski p. Juchniewicz uwolniony został z więzienia.

O czem piszą inni?...

„Wyzwanie rzucone rządowi“.

Wybór pos. Daszyńskiego na stanowisko marszałka Sejmu powitała rządowa „Epoka“ — jako prowokację.

„Abstrahując — pisze — od osoby powołanego na marszałka posła **Daszyńskiego, który ze wszech miar godzien jest szacunku,** jako człowiek i znakomity parlamentarzysta, trzeba na zasadzie manifestacyjnego wyjścia z sali posłów z Bloku Bezpartyjnego stwierdzić, że wybór ten nie może być zrozumiany inaczej, jak wyzwanie, rzucone rządowi“.

„Kłamcy i szulerzy“ na lewicy.

Jeszcze ostrzej, i to już lewicę Sejmu, atakuje p. Stpiczyński w „Głosie Prawdy“.

„Marszałek Piłsudski poświęcił na rzecz parlamentaryzmu, swego, jak sam oświadczył, najbliższego współpracownika, prof. Bartla. Panowie, udający lewicę, odrzucili tę ofiarę, Sądzą, iż wymowa tego faktu zostanie zatarta nazwiskiem p. Daszyńskiego. **Nie ludźcie się kłamcy i szulerzy!** Cenimy Daszyńskiego i pogardzamy waszą fałszywą grą. Znamy wasze wiecznie perfidne wystąpienia, bądź na posiedzeniu klubu posłów socjalistycznych, was panowie Pragierzy, Liebermani i Żuławscy. My was za dobrze i za długo znamy i my was potępiamy, my uczciwi radykali, my legjoniści, my żołnierze Polski. Odrzuciliście panowie ofarę Marszałka, poszliście przeciw parlamentaryzmowi, przeciw interesom państwa“.

Oczywiście myliłby się ten, ktoby głos p. Stpiczyńskiego uważał za zerwanie z lewicą. Redaktor „Głosu Prawdy“ codziennie modli się do PPS. o poparcie p. marsz. Piłsudskiego. Dał się tylko na chwilę wyprowadzić z równowagi, i zaraz potem do karesowania PPS. wróci. Niedarmo przecież w klubie senackim PPS. zasiada „wielki mistrz“ masonerji polskiej „towarzysz A. Strug“... Większość „jedynki“ zresztą ma ścisłe stosunki z PPS.

A jednak P. P. S. pogodzi się z rządem.

„Nasz Przegląd“ już cieszy się zgóry na to, że chwilowe tarcia między „jedynką“ a PPS. ustąpią współpracy.

„Skoro — pisze organ żydowski — nastąpi porozumienie co do stopnia podporządkowania programu minimum P. P. S. i Wyzwolenia realnym warunkom bytu państwowego Polski, to powstanie możliwość harmonijnej współpracy tych stronnictw z rządem, nawet wówczas, gdyby w planie rekonstrukcyjnym nie przewidziano udziału bezpośredniego tych stronnictw w gabinecie“.

Podobno w PPS. liczą na to, że marszałek Daszyński przywróci porozumienie PPS. z rządem.

Co „obniża“ autorytet rządu?

„Czas“ jest zgóry przekonany, że rząd nie „zniży się“ do żadnych rokowań ze stronnictwami w sprawie zapewnienia sobie poparcia w Sejmie.

„Rząd — pisze — do rokowań takich nie daje inicjatywy, tak jak nie podjął z nikim rokowań o wybór prof. Bartla, gdyż **uważa, że sam fakt zaproszenia stronnictw do rokowań, obniżałby jego autorytet**“.

„Czas“ więc staje na stanowisku rządu, jakoby „sam (!) fakt zaproszenia (!) stronnictw do rokowań (!) obniżał (!) jego autorytet“. I to niesłychane, trącące absolutyzmem, zdanie wypowiada „Czas“ w tym samym artykule, w którym swój zespół określa: „my, zwolennicy parlamentaryzmu“. Cóż to za „parlamentaryzm“, jeśli się go skazuje na rolę biernego w ręku rządu narzędzia! Cóż to za zwolennicy parlamentaryzmu, jeśli rządowi insynuują, że samo porozumienie się ze stronnictwami „obniża jego autorytet“!... Taki „parlamentaryzm“ istnieje w —Liberji, ale nie istnieje w żadnem cywilizowanem społeczeństwie. Nawet bowiem Coolidge uważa za wskazane mówić z „demokratami“.

Czem rząd zawinił?

Przeciwny, niż „Czas“, wypowiada sąd poseł Stroński w „Warszawiance“.

„W prawidłowem — pisze — działaniu parlamentarnem, gdy się stawia poważnie pojętą kandydaturę, trzeba się rozejrzeć za jej przeprowadzeniem, szczególnie gdy potrzeba 223 głosów, a ma się tylko 127 lub z doczepkami około 140. Można było np. nawiązać styczność z grupami prawicy i lewicy na zasadzie przyznania miejsca marszałka największej grupie. Ale **trudno było chyba oczekiwać, że grupy sejmowe będą się same narzucały z poparciem, które zupełnie lekceważono,** a szczególnie, że będą się z niem narzucały grupy prawicy, gdy np. p. Makowski, jeden z czołowych przewódców listy nr. 1, ogłosił w kraju i zagranicą, że lista nr. 1 bierze w rachubę tylko współpracę z lewicą, a odrzuca współpracę z prawicą“.

Temu przekonaniu daliśmy i my wyraz wczoraj we wstępnym artykule.

Jak się zakończy konflikt?

Na razie więc mamy faktycznie konflikt rządu z Sejmem. Jak się on rozwinie? Na to pytanie tak odpowiada „Czas“:

„Dalszy rozwój tego konfliktu, o ile on nie zostanie załagodzony, **grozi przegraną Sejmu, rozwiązaniem go w krótkim czasie.** Choćby nawet rząd nie rozwiązał go natychmist, nie chcąc ogłaszać wyborów na platformie bądź co bądź drugorzędnej, to rozwiąże go niebawem przy jakimś dalszym etapie rozpoczętego wczoraj zatargu. **Przez ten czas będzie Sejm ignorował i rządził** bez niego, tak jak rządził w okresie 1926 1927 r. Posłowie będą się obijać po Sejmie, tak jak obijali się ich poprzednicy. **My zaś będziemy mieli znowu kryptodyktaturę** z jej wszystkiemi ujemnemi, ale koniecznemi stronami. **może nawet rząd szabli**“.

„Czas“ bawi się w proroka. Jest to zawód niebezpieczny. Tym razem jednak — pzyznajemy — proroctwa „Czasu“ mogą się spełnić.

Triumf P. P. S.

Prasa socjalistyczna — rzecz jasna — triumfuje.

„Rząd — pisze „Naprzód“ — chciał zapewne „pokazać silną pięść“. Cała historja wyglądała na ukartowaną zawczasu. Nie zdawał sobie rząd sprawy, że Sejm nie jest „zbiorowiskiem tchórzów“, że argument „przykrych konsekwencyj“, wysuwany ustawicznie przez sprzedajnych dziennikarzy, przestał odgrywać rolę. W grę wchodzą sprawy najważniejsze dla jutra Polski. Sejm to zrozumiał. I wybrał Ignacego Daszyńskiego, powierzył socjaliście obronę swego prawa i swojej godności“.

„Cicho tam!“

Nasz korespondent warszawski pisze: — Powyższe słowa wypowiedział p. prezes Rady ministrów pod adresem posła Polakiewicza na inauguracyjnem posiedzeniu Sejmu. Admonicja udzielona wybitnemu przedstawicielowi klubu „jedynki“, p. Polakiewiczowi, charakteryzuje stosunek rządu do najsilniejszego klubu sejmowego. Posłowie z „jedynki“ zawdzięczają swoje mandaty bezwzględnemu poparciu rządu i jego organów. Muszą zatem milczeć, gdy tak rząd każe, muszą demonstrować, gdy taka jest wola rządu. I dlatego mógł p. marszałek Piłsudski wypowiedzieć słowa: „cicho tam“! Wiedział, że p. Polakiewicz, jak i 130 jego kolegów klubowych spełnią w każdych warunkach jego rozkaz, staną na baczność. Jestem przekonany, że tylko przez zagapienie się nie powiedział p. Polakiewicz: „Rozkaz p. marszałku“.

Cały incydent byłby humorystyczny, gdyby nie zawierał w sobie pewnej cechy dramatycznej. Bo dramatem jest dla parlamentu, jeśli jego trzon uważa za swój program tylko rozkaz, choćby ten rozkaz był dyktowany najlepszą intencją. A taki program ma „jedynka“. Okazało się to zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu. Przywódcy „jedynki“ zdawali sobie chyba sprawę z tego, że nie mają większości dla swego kandydata na marszałka Sejmu. A jednak wiedząc o tem, nie próbowali nawet szukać poparcia dla swego człowieka u innych klubów. Nie było widocznie takiego rozkazu i dlatego przegrali. Bo nie wszyscy posłowie doszli do takiej abnegacji, jak posłowie z „jedynki“. Członkowie innych klubów chcą jednak mieć własne zdanie, chcą zgodnie z konstytucją swobodnie decydować w sprawach, wchodzących w zakres działania Sejmu. Jedynkarze, czekający na rozkaz z góry, dopuścili do wyboru p. Daszyńskiego, którego lewica wraz z mniejszościami narodowemi zrobiła symbolem demokracji parlamentarnej, obrońcą jedynym praw i godności parlamentu polskiego. Zapomnieli o tem, że **ten sam p. Daszyński ze swoimi towarzyszami z P. P. S. przez szereg lat poprzednich przygotowywał grób dla parlamentu w Polsce,** że polityczni przyjaciele p. Daszyńskiego od 2 lat zasiadają w rządzie zawdzięczającym swoją władzę przewrotowi majowemu, który był skierowany przeciw parlamentowi.

„Towarzysz“ Daszyński reprezentuje dziś władzę ustawodawczą w Polsce. Zawdzięcza to „jedynce“. O tem nie może zapominać społeczeństwo polskie, zwłaszcza ci, którzy chętnie czy niechętnie głosowali na listę Nr. 1. Twierdzę, że **gdyby klub jedynki był ugrupowaniem choć trochę samodzielnem, p. Daszyński nie byłby marszałkiem Sejmu.** Zależność tego klubu od rozkazów z góry grozi coraz nowemi niespodziankami działalności naszego parlamentu, a przedewszystkiem normalnemu stosunkowi między rządem a władzą ustawodawczą. Stosunek ten może być regulowany jedynie na podstawie wzajemnej lojalności i życzliwości, oraz zaufaniu. Tych czynników nie może być tam, gdzie decyduje jedynie nakaz. Chyba, że w sferach rządowych nastąpi zmiana poglądów na uprawnienia i zadania parlamentu. A wtedy „jedynka“ otrzyma inne dyrektywy i nie będzie przegrywała, ku wielkiej uciesze lewicy i tych, którzy Polaków uważają za okupantów.

J. P.

Listy z podróży do Palestyny.

KU MORZU.

II. Te wiadomości, jasna rzecz, nie bardzo mię pocieszyły. A gdy przytem p. sekretarz poselstwa wpraził wątpliwość, czy otrzymanie wizy da się odrazu, t. j. w jednym dniu uskutecznić, bo konsulat egipski będzie musiał telegraficznie zwrócić się do Kairu, — musiałem zrobić bardzo żałosną minę, skoro pośpieszył on dodać, że wszystkich starań dołoży, aby pożądaną wizę uzyskać. Wkrótce też wysłał woźnego z papierem i paszportem moim do konsulatu egipskiego; na powrót posłańca musiałem czekać ze dwie godziny.

W tym czasie przychodziły mi do głowy wątpliwości, czy konsulat w tych warunkach zechce udzielić mi wizy. Stawiałem sobie pytanie: co należy czynić w razie odmowy? Wracać do domu jest rzeczą niemożliwą. Jechać do Berlina lub do Rzymu, gdzie są poselstwa egipskie? Na to drugie już byłem zdecydowany, gdyż poprzednio otrzymałem instrukcję, że w Rzymie konsulat nie stawia trudności w wystawianiu wizy. Pocieszano mnie jednak, że sprawa musi być pomyślnie załatwiona, w przeciwnym bowiem razie woźny miał polecone telefonować do poselstwa, a wówczas p. sekretarz poprze jeszcze raz sprawę wizy telefonicznie.

Czekanie było długie, przejrzałem wszystkie czasopisma, które leżały na stole, niecierpliwość coraz większa rosła. Za to radość moja była wielka, gdy nareszcie woźny przyniósł mój paszport z pożądaną wizą egipską. Wprawdzie zapłaciłem za wizę dwa dolary, ale gotów byłem wówczas dać i więcej, byle tylko być w posiadaniu upragnionej wizy. Nie potrzebowałem już jechać do Rzymu, mogłem według planu wytkniętego jechać do Trjestu. Podziękowałem najserdeczniej p. sekretarzowi. Pierwsze trudności pomyślnie zostały przełamane. Uradowany i spokojny mogłem czas poobiedni poświęcić przypomnieniu dawnego Wiednia, który jeszcze przed wojną poznałem. Ruch na ulicach panował przedwojenny, w mieście nie znalazłem różnicy. Widocznie Wiedeń nie stracił swego dawnego znaczenia pod względem handlowym, a przynajmniej nie sprawia wrażenia upadku i nie widać w nim skutków przegranej wojny. W kościele św. Szczepana tak samo ciemno, tak samo pełno świeczek przed obrazami, co już dawniej mnie uderzało, — i tak samo pełno modlących się w ciemnych kątach świątyni, jak przed wojną. Dziwny urok ta świątynia na mnie sprawiała, właśnie tą swoją ciemnością. Gdym w niej był po raz pierwszy, miałem wrażenie, że jestem w katakumbach, w których mrok panował. światła zaś lamp oliwnych nie zdołały rozproszyć ciemności. Przenosząc się wówczas duchem do dawnych czasów, mogłem serdeczniej się modlić. Teraz to samo uczucie przyszło, i tembardziej się modliłem, że miałem przed sobą długą podróż.

Poszedłem następnie do Burgu. I tu ruch przechodniów, samochodów wielki. W niczem zewnętrznie różnicy nie zauważyłem. Ale na murach, w całej atmosferze zaległa, zdawało mi się, jakaś niewymowna cisza i martwota, jakby duch z niego odleciał. Gospodarza nie było w domu. Przywidzenie, autosuggestja? Nie wiem, ale takie odnosiłem wrażenie.

Cały dzień był mroźny, zimno dochodziło do 6 stopni, a wiatr jeszcze bardziej dokuczał. Zmarzłem też porządnie. W hotelu również zimno. Nazajutrz ruszyłem do Trjestu. Droga była nadzwyczaj urozmaicona. Na Semmeringu śniegu po kolana. Z pociągu wysypało się mnóstwo osób z nartami. Na niebie ani jednej chmurki; słońce przygrzewało mocno. W przedziale można było otworzyć okna i oddychać świeżem górskiem, a zarazem ciepłem powietrzem. Semmering wznosi się na 1000 m. nad poziom morza. Droga przez Semmering uważana jest za prześliczną. Dotychczas pamiętam zachwyty, gdym przed dwudziestu laty czytał jej opis Kremera w „Podróży do Włoch“. Śnieżne góry, wapień, częste tunele, sapanie lokomotywy, gdy wdzierała się pod górę, — to wszystko, co mógłbym powiedzieć.

Towarzystwo miałem nieliczne, często się zmieniające, a w końcu od Lublany do Trjestu sam jeden zostałem w przedziale. Ze Słoweńcem nie mogłem się dogadać, gdy on po słoweńsku, a ja po polsku mówiliśmy, często musieliśmy się posługiwać językiem niemieckim dla obu zrozumiałym. Gdy jednak nawzajem zamieniliśmy dzienniki, ja po słoweńsku, a on po polsku mogliśmy czytać i nawet to i owo rozumieć. Słoweniec był bardzo rad, że z przedstawicielem bratniego i katolickiego narodu mógł po raz pierwszy w życiu się zetknąć. Ja mu opowiadałem o naszych dziejach, dzisiejszym stanie politycznym i ekonomicznym. Ma się rozumieć, że przedstawiałem wszystko w jak najlepszem świetle, stwierdzając z dnia na dzień zwiększający się ład i bogactwo państwa, i zapowiadając na tej podstawie, że Polska jako najsilniejsze po Rosji państwo, musi wśród Słowian odegrać rolę kierowniczą. Słoweniec godził się z mojemi twierdzeniami pytał tylko, dlaczego dotychczas dyplomacja polska nic w tej sprawie nie robi, w prasie jugosłowiańskiej niema wiadomości o Polsce, a jeśli są jakie telegramy, to przeważnie sensacyjne o morderstwach lub sądach przeciwko komunistom. Dumny natomiast był mój Słoweniec, opowiadając o swoim kraju, a szczególniej cieszył się wielce, że Słoweniec, a przytem ksiądz katolicki (Koroszec), został ministrem spraw wewnętrznych w rządzie jugosłowiańskim.

Za Lublaną słońce zaszło, nic już prawie nie można było widzieć, a zwłaszcza — czego pragnąłem bardzo — Postojni z jej cudownemi grotami, choćby tylko zdaleka. Na granicy włoskiej czekanie długie. Wiele osób udało się samochodami do Trjestu, co podróż skraca o 2 godziny. Rewizja paszportów i rzeczy odbywa się wesoło, przy śpiewie, ale za to dokumentnie. Rewidujący urzędnik chciał koniecznie przejrzeć moje rzeczy. Na przedstawienie moje, że jestem wolny od rewizji, gdyż mam paszport dyplomatyczny, odrzekł, iż zna dobrze swe zadanie i wie, co robi. Gdym mu jednak w końcu powiedział: „Możesz sam przeprowadzić rewizję wbrew mej woli, ale ja z tego zrobię użytek w poselstwie“, zgłupiał i nie wiedział, co ma dalej robić.

Do Trjestu przyjechałem późnym wieczorem. Mówiono mi w drodze, że skoro tylko zbliżymy się do Trjestu, napewno tam będzie wiosna i ciepło. Gdzietam! Było zimno, jak w Wiedniu, wiał zimny wiatr północny, na ulicach nie było nikogo. W hotelu nieopalanym, bo i pieców nie było, zimno, ale zmęczony poszedłem spać. Nazajutrz, choć słońce świeciło i dobrze przygrzewało, wiatr północny wiał w dalszym ciągu. Przechodnie ubrani w ciepłe zimowe ubrania, a straganiarki z owocami i bezrobotni, ukrywający się za murami, zacierali z zimna ręce, mówiąc: bora. Podobno dnia poprzedniego było najzupełniej ciepło, po ulicach spacerowano w wiosennych ubraniach; wiatr północny wszystko popsuł, i to w ciągu jednej godziny.

Trjest sprawił na mnie bardzo miłe wrażenie. Przypuszczałem, że jest, jak każde miasto portowe, zabrudzone; tymczasem czystość na ulicach była wzorowa. Ulice przeważnie wykładane ogromnemi taflami kamiennemi, zamiecione, — domy schludne, a podnoszące się ku górze terasami wokoło portu sprawiają bardzo ładny widok. Nie miałem wiele czasu do zwiedzania. Trzeba było kupić bilet na okręt, który odjeżdżał o godz. 1 popoł. Jednak obejrzałem świątynię prawosławną w stylu bizantyjskim, jak również ładny kościół św. Antoniego, skromnie i w wielkiej czystości utrzymany, gdzie też przed odjazdem wysłuchałem Mszy św.

X. J. Archutowski.

Mowa wyborcza Poincarego w Bordeaux.

Niedzielna mowa szefa rządu francuskiego wywołała duże wrażenie zarówno we Francji, jak zagranicą. Było to bowiem obszerne sprawozdanie z działalności rządu i jego zamiarów. Poincare nie lęka się kontaktu z wyborcami i nie gardzi nimi. Uważa za swój obowiązek przedstawić krajowi swe prace i plany na przyszłość. Mówi o nich jasno i obszernie a chętnie i gruntownie rozprawia się z zarzutami opozycji. To też w swej pierwszej mowie wyborczej nie zdołał omówić wszystkich zagadnień polityki rządu. Opinja francuska sądzi, że uczyni to w następnych mowach, które wygłosi w różnych miastach Francji. Ale już to, co Poincare powiedział w Bordeaux, rzuciło wiele światła na sytuację rządu francuskiego i jego politykę wewnętrzną i zewnętrzną.

Poincare przypomniał najpierw historję powstania rządu. Przypomniał te ciężkie chwile, jakie przeżywała Francja w lipcu 1926 r., zanim powstał rząd opierający się na szerokiej koalicji stronnictw. Poincare wyjaśnił, dlaczego przyjął misję stworzenia gabinetu i jak uzgodnił dążenia swych współpracowników z różnych obozów politycznych. Stwierdził, że pod tym względem rzeczywistość przewyższyła jego nadzieję. Przez dwadzieścia miesięcy ministrowie wytrwali w lojalnej współpracy, okazując sobie nawzajem zaufanie i szacunek. Było to możliwem dzięki temu, że ministrowie pozostawili na boku dzielące ich różnice a zjednoczyli się w dążeniu do głównego celu, jakim była

uzdrowienie finansów Francji. Często przepowiadano gabinetowi upadek z powodu wewnętrznej niejednolitości, ale członkowie rządu nie zamierzali burzyć swego dzieła własnemi rękami. Gabinet utrzymał się.

Mówiąc o przyczynie kryzysu finansowego w roku 1926 zwrócił się Poincare przeciwko zarzutowi, jakoby główną winę ponosił parlament z lat 1919—1924. Zdaniem Poincarego najważniejszą przyczynę kryzysu należy upatrywać w zniszczeniu spowodowanem przez wojnę oraz w zwlekaniu Niemiec z płaceniem odszkodowań. Biorąc w obronę politykę finansową parlamentu w latach 1919—1924, odpierał też Poincare oskarżenia, rzucane pod jego adresem z powodu okupacji zagłębia Ruhry w 1923 r., którego — jak wiadomo — Niemcy do dziś nie mogą zapomnieć. Poincare wskazał, że kontynuował politykę rozpoczętą przez Brianda obsadzeniem Düsseldorfu i Duisburga, że okupacja zagłębia Ruhry przyniosła Francji półtora miljarda farnków czystego dochodu że wreszcie on sam, Poincare, stojąc w r. 1924 na czele rządu wyraził zgodę na plan Dawesa Wogóle Poincare starał się w ten sposób zaznaczyć, że nie był przeszkodą do porozumienia z Niemcami i że przez swą stanowczą politykę w latach 1923 i 1924 interesom Francji nie zaszkodził.

Omawiając pracę rządu Poincare stwierdził, że ministrowie zgadzali się zupełnie w tem, że należy bronić konstytucji republikańskiej i ustroju parlamentarnego. Wprawdzie wiele narodów szuka niespokojnie równowagi i konsolidacji i próbuje różnych nowych systemów rządzenia, ale Francuzi, którzy już w ub. wieku widzieli rozmaite rewolucje i sposoby rządzenia, będą bronić konstytucji republikańskiej Nie znaczy to, że nie można ulepszać metod pracy parlamentarnej. Owszem, Poincare pochwalił reformę regulaminu przeprowadzoną w roku 1926 i stwierdził, że jeszcze niejedno należy uczynić celem zwiększenia wydajności prac parlamentu. Ale Poincare i jego koledzy nie będą szukali naprawy w zmuszaniu przedstawicielstwa narodowego do milczenia i deptaniu swobód obywatelskich.

Przedstawiwszy następnie szeroko rezultaty pracy rządu i najbliższe plany gospodarcze określił Poincare stosunek stronnictw do jego działalności. Podzielił je na 4 grupy. Jedna składa się z tych, którzy go popierali stale i w najcięższych chwilach okazywali mu zaufanie; to odnosiło się do stronictw prawicowych. Druga grupa to ci, którzy mu okazywali zaufanie z zastrzeżeniami i pod pewnemi warunkami; tu Poincare miał na myśli umiarkowaną lewicę. Trzecia grupa to lojalna opozycja socjalistyczna, czwartą wreszcie to komuniści. Przeciwko nim wystąpił Poincare w sposób stanowczy oświadczając, że rząd musi bacznie śledzić ich niebezpieczną i szkodliwą dla państwa działalność.

„Fermenty w Ch. D.“

Przed kilku dniami puściła prasa socjalistyczna i rządowa pod tytułem: Fermenty w łódzkiej „Ch. D.“ wiadomość jakoby łódzka Ch. D. miała wdrożyć jakieś dochodzenia przeciw p. Groszkowskiemu, b. wiceprezydentowi Łodzi z powodu rzekomych jego nadużyć na szkodę miasta. W tej sprawie zarząd łódzkiej Ch. D. nadsyła nam następujące pismo:

„Wobec pojawiających się wiadomośści tendencyjnych w pismach lokalnych i zamiejscowych jakoby Ch. D. miała wyłonić komisje dla zbadania działalności gospodarczej i kasowej b. wiceprezydenta p. W. Groszkowskiego, niniejszym oświadczamy, że **nic nam nie wiadomo o powołaniu powyższej komisji oraz że nie posiadamy żadnych podstaw do podnoszenia podobnych zarzutów.**

Dla ścisłości zaznaczamy równocześnie, że **p. Groszkowski wystąpi na drogę sądową przeciw autorom paszkwili“.**

Nowy „Rocznik Papieski“.

Statystyka hierarchji duchownej.

(KAP.) W tych dniach ma się ukazać nowy „Rocznik Papieski“ (Annuario Pontificio) na rok 1928. Są to dane i cyfry, dotyczące hierarchji katolickiej całego świata. Pierwsza stronica poświęcona jest Ojcu św. Piusowi XI., który jest 261-szym Następcą Księcia Apostołów, Biskupem rzymskim. Dalej następują życiorysy członków św. Kolegjum z sędziwym dziekanem Kard. Vannutelli'm na czele.

Wszystkich kardynałów liczy Kollegjum 66-ciu, a mianowicie 6 kardynałów biskupów, 43 kardynałów kapłanów i 9 kardynałów diakonów. 11-tu kardynałów wyszło z zakonów, mianowicie: kard. Piffl z regularnych zakonników lateraneńskich. kardynałowie Gasquet i Seredy z zakonu Benedyktynów, kardynałowie Frühwirth. Boggiani i Rouleau z zakonu Dominikanów, Van Rossum z Redemptorystów, Mistrangelo z Pijarów, Kard. Hlond ze Zgromadzenia Salezjanów. kard. Lepicier z Serwitów, kard. Ehrle z Tow. Jezusowego. Pod względem narodowości 33 kardynałów jest narodowości włoskiej, 7 — francuskiej, 4 — hiszpańskiej, 4 — ze Stanów Zjenoczonych Am. Półn., 4 — narodowości niemieckiej, 3 — angielskiej, 2 — polskiej, 2 — austrjackiej i po jednym narodowości belgijskiej, kanadyjskiej, węgierskiej, portugalskiej, czeskiej, brazylijskiej i holenderskiej.

Rocznik wylicza 1125 diecezyj, a więc o 13 więcej, niż w r. 1927, 227 wikarjatów apostolskich (w r. 1927 — 224), 97 prefektur apostolskich (w r. ub. 94). W r. 1927 zmarło 7 kardynałów, na miejsce których w r. 1927 Ojciec św. kreował 7 nowych kardynałów i zamianował 69 nowych arcybiskupów i biskupów w miejsce zmarłych 69-ciu.

Stolica Apostolska posiada 22 nuncjatury, 6 internuncjatur, 19 delegacyj apostolskich. — Korpus dyplomatyczny przy Watykanie składa się z 11 ambasad (Argentyna, Belgja, Brazylja, Columbia. Niemcy, Francja. Hiszpanja, Chile, Peru, Polska Prusy) i 18 ministerstw pełnomocnych.

Na ziemiach Rzpltej.

Armja dziecięca w Polsce

WEDŁUG PRZYNALEŻNOŚCI JĘZYKOWEJ.

Ministerstwo Oświaty ogłosiło świeżo opracowane wyniki spisu dzieci. Jeden z rozdziałów tej pracy poświęcony jest wynikom dotyczącym języka ojczystego dzieci urodzonych w latach 1913—1915. Cyfry obejmują całą Polskę z wyjątkiem miasta Warszawy i woj. Wileńskiego.

Polski język jest ojczystym dla 5,056.850 dzieci, czyli dla 66.52 proc. dzieci w Polsce. W województwach centralnych język polski jest ojczystym dla 2.702.165 dzieci (83,25 proc.). we wschodnich dla 186,951 dzieci (17,79 proc.), w zachodnich dla 751,730 dzieci (89.79 proc.), na Śląsku dla 289,140 dzieci (87,33), na południu dla 1.126.864 dzieci (57,72).

Język białoruski uważa za ojczysty 253,597 dzieci, czyli 3,26 proc. Język ruski 1,331.785 dzieci, 17.52 proc. Język żydowski lub hebrajski 525.241 dzieci, 6.90 proc. Język niemiecki 211.792 dzieci, 2,79 proc. Język rosyjski 18.497 dzieci, 0.24 proc. Język czeski 9.669 dzieci, 0,13 proc. Język litewski 6,504 dzieci czyli 0,09 proc.

—:§:—

Zwierzyna w Tatrach mnoży się.

Dzięki energicznej walce z kłusownictwem spostrzeżono ostatnio w Tatrach znaczne poprawienie się stanu liczebnego zwierzyny Znawcy utrzymują, że w lasach okalających Dolinę Kościeliską żyje obecnie swobodnie około 150 saren. Fakt, że kłusownictwo coraz bardziej zanika, przypisać należy w pierwszym rzędzie akcji straży granicznej i policji. Coraz częstsze ostatnio ukazywanie się niedźwiedzi, świadczy również o dodatnich warunkach dla rozwoju zwierzyny w Tatrach.

Rozszarpani przez pocisk armatni.

W Zakroczyniu zdarzył się wstrząsający wypadek. 24-letni Józef Piotrowski znalazłszy na polu pocisk armatni, przyniósł go do domu gdzie zabrał się do jego rozbierania. **Granat eksplodował, przyczem śmierć poniosła cała rodzina Piotrowskiego, t. j. matka i brat. — Ciężkie rany odniósł także znajdujący się w domu Hersch Margen.**

MEDAL ZA RATOWANIE GINĄCYCH. Prezydent Rzeczypospolitej ustanowił medal za ratowanie ginących. Medal będą otrzymywały osoby, które zasłużyły się wybitnie przy ratowaniu ginących, oraz ofiar katastrof żywiołowych.

ODKOPOLISKA HISTORYCZNE W WILNIE. W czasie robót kanalizacyjnych w Wilnie, robotnicy natrafiają na liczne wykopaliska historyczne. M. in. na rogu ulic Marji Magdaleny i Zamkowej robotnicy natrafili na sklepienie murowane i bramę zbudowaną z cegieł i dużych kamieni. Jest to prawdopodobnie jedna z bram Dolnego Zamku Wileńskiego.

BUDOWA KOŚCIOŁA WE WSI SUŁOSZOWA. Z Olkuskiego piszą nam: Parafja Sułoszowska położona w pow. Olkuskim ucierpiała bardzo podczas huraganu wojennego w listopadzie 1914 r., bo Moskale spalili i doszczętnie zbombardowali kościół, uważając go za punkt obserwacyjny armji austrjackiej. Po wojnie dopiero w 1925 r. wybudowali parafjanie wspólnemi siłami drewnianą kaplicę i w niej do dziś dnia odprawiane są nabożeństwa, ponieważ budowa nowego kościoła z wielu przyczyn rozpocząć się nie dała. Dopiero teraz kwestja ta wchodzi z marzeń na realniejszą drogę. Według nowego planu stanie niebawem dom Boży i zakróluje nad wioską. Zwożone już są cegły i wapno pod kościół.

KATOWICE POSIĄDĄ SZEREG MONUMENTALNYCH GMACHÓW. W najbliższym czasie na terenie Wielkich Katowic rozpocznie się budowa szeregu gmachów monumentalnych. M. in. do budowy własnych gmachów przystępują P. K. O. i Bank Gospodarstwa Krajowego. Magistrat rozpoczyna budowę Państw. Konserwatorjum Muzycznego, szpitala miejskiego, oraz gmachu administracji. Tow. Czytelni Ludowych, buduje 5-piętrowy dom oświatowy, wreszcie własny budynek zamierza wystawić Towarzystwo „Dom Polski“.

STARY SĄCZ KANALIZUJE SIĘ. Magistrat Starego Sącza przystąpił do prac około wybrukowania szeregu ulic i skanalizowania miasta. Według przewidywań, roboty zostaną ukończone w ciągu bieżącej wiosny.

JAK GINĄ ROBOTNICY. W wapiennikach w Piechcinie na Pomorzu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wózek naładowany wapnem. zerwał linę i tocząc się szybko po szynach, uderzył robotnika Jaśkowiaka w piersi, z taką siłą, że ten zmarł na miejscu.

CZARNE FARTUSZKI DLA URZĘDNICZEK. Minister spr. wewn. Składkowski, wprowadził w ministerstwie dla urzędniczek czarne satynowe fartuszki z rękawami i zgrabnemi kieszonkami. Fartuszki wprowadzone zostały przez władze w celu oszczędzenia ubrań urzędniczek.

KARAMBOL KOLEJOWY W MYSŁOWICACH. W pobliżu Targowicy Mysłowickiej, wykoleił się pociąg towarowy, przyczem kilka wagonów spadło na tor osobowy, skutkiem czego ruch na tym torze odbywał się ze znacznem opóźnieniem. Szkody dość znaczne.

CICHY POCICHU KONKUROWAŁ Z MONOPOLEM SPIRYTUSOWYM. W tych dniach władze skarbowe wykryły w Pakości na Pomorzu już trzecią tajną gorzelnię. Właścicielem, na szeroką skalę urządzonej gorzelni, był niejaki Cichy. Produkcja odbliczona była na duży zbyt, który jednak został uniemożliwiony.

NIE WYCHYLAĆ SIĘ OKNEM Z POCIĄGU! Żołnierz 24 p. a. p. Mojżesz Didner, jadąc pociągiem osobowym z Radymna do Żurawicy, w czasie biegu pociągu wychylił się z pociągu przez okno tak, że pod naporem ciała otworzyły się drzwi i Didner wyleciał z pociągu, doznając niebezpiecznych obrażeń całego ciała.

NOWY SZMUGIEL NA GRANICY ZACHODNIEJ. W Sosnowcu zatrzymano onegdaj przybyły z zagranicy wagon towarowy, wysłany pod adresem kupca sosnowieckiego Dawida Pióra, a zawierający towary kolonjalne, wagi 21 tys. kg. Towar, wartości 100 tys. zł., który dostał się do Sosnowca drogą nielegalną, z pominięciem opłat celnych, złożono w magazynach i opieczętowano. Za właścicielem wdrożono poszukiwania.

Z całego świata.

Powodzie.

Jak donoszą z St. Francisco, powódź szalejąca tam od czasu zerwania tamy pod Los Angeles, nawiedziła dalsze trzy miejscowości. natomiast z miast Reno i Sacramento wody ustąpiły. Dwie osoby poniosły śmierć. Setki mieszkańców pozbawione są dachu nad głową. Huragan szalejący w stanie Georgja, spowodował śmierć 5 osób. Liczba rannych jest bardzo znaczna.

Gwałtowne deszcze w Serbji południowej spowodowały w tych dniach wylewy rzek. Wezbrała zwłaszcza silnie rzeka Vardar, co wywołało przerwę w komunikacji kolejowej na linji Białogród—Saloniki. Deszcz pada bez przerwy od paru dni.

—oo—

GDAŃSK NIE CHCE BUDOWAĆ NOWEJ SZKOŁY POLSKIEJ. Rada m. Gdańska wszystkiemi głosami, za wyjątkiem niemiecko-narodowych, uchwaliła przeznaczyć 24.000 guldenów na rozbudowę powszechnej szkoły polskiej w Gdańsku. Natomiast wniosek polskiego radnego Budzyńskiego o budowę nowej szkoły polskiej został odrzucony.

W ALBANJI WRESZCIE ZNIESIONO WIELOŻEŃSTWO. Donoszą z Tirany, iż przyjęty przez senat albański nowy kodeks cywilny został przedłożony do podpisania prezydentowi Ahmedowi Zogu. Nowy kodeks w rozdziale o prawie małżeńskiem znosi wielożeństwo, w związku z czem ujednostajnione zostały formy małżeństwa mahometańskiego, katolickiego i prawosławnego.

RZEKOME POLSKIE SZPIEGOSTWO W CZECHOSŁOWACJI. Jak donosi „Vecerni List“ z Pragi, w Letnianach aresztowano onegdaj plutonowego pilota Pawelkę i żołnierza Ulricha, którzy za namową rzekomo polskiego szpiega, mieli wykraść wojskowy aparat pościgowy marki Devoitine. Wraz z żołnierzem aresztowano szpiega, o którym, jak donosi dziennik, krąży wersja, że jest szpiegiem polskim, względnie węgierskim, a nawet sowieckim.

DYPLOMACI SOWIECCY MAJĄ SIĘ UBIERAĆ PORZĄDNIE LECZ SKROMNIE. Sekretarz Centr. Komitetu Partji Komunistycznej wydał do wszystkich członków misji zagranicznych Sowietów okólnik, zawierający przypomnienie, że dyplomaci powinni stosownie do idei swej partji ubierać się porządnie, lecz bardzo skromnie. Do wydania tego okólnika przyczyniła się żona Łunaczarskiego, komisarza oświaty, która podczas ostatniej konferencji rozbrojeniowej w Genewie ukazywała się obsypana kosztowną biżuterją.

NAJDŁUŻSZY MOST BETONOWY. Miasto Nowy Orlean przystąpiło ostatnio do budowy mostu betonowego, który ma prowadzić nad jeziorem Pontchartrin. Most ten będzie spoczywał na palach betonowych, z których każdy ma ważyć 25 ton, wbijanych za pomocą olbrzymich taranów na głębokość około 20 metrów w dno jeziora. Na palach tych rozpięty będzie most długości 8 kilom. 850 metr. Dwa jego przęsła będą ruchome dla umożliwienia przejazdu statkom, krążącym po jeziorze.

KANAREK W ROLI ŚWIADKA SĄDOWEGO. Trybunał w Monachjum uwzględnił niedawno prośbę o rozwód pewnego obywatela, katowanego przez żonę pod lada pretekstem. Jako świadka wniesiono do sali sądowej kanarka, który rzeczywiście „potwierdził“ zeznania „pantoflarza“. Ilekroć bowiem oskarżona zbliżyła się tylko do swojego męża, kanarek zdradzał straszny niepokój, bijąc skrzydłami o pręty klatki. Tak samo zachowywał się podobno przy scenach kłótni.

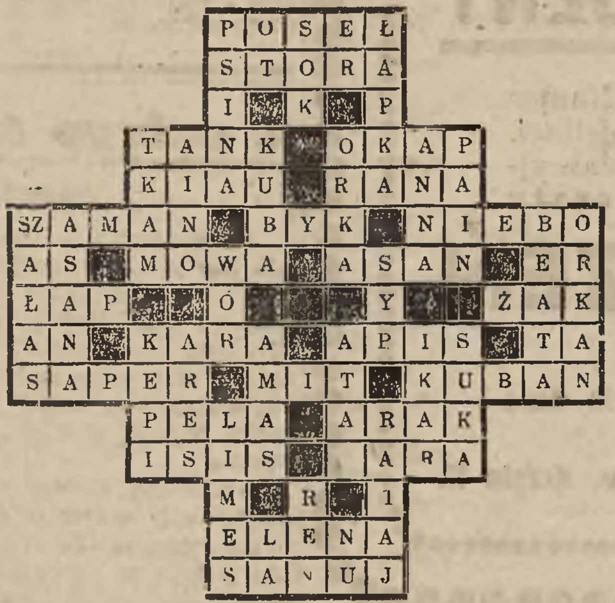
KRWAWA STATYSTYKA. Donoszą z Nowego Jorku, że według statystyki, w wypadkach samochodowych w Stanach Zjednoczonych zginęło w roku ubiegłym 26.618 osób a 99.708 odniosło lżejsze lub cięższe rany.

KOMUNIŚCI, NIE MAJĄC ROBOTY W WIĘZIENIU, SZYJĄ SZTANDARY DLA SOWIETÓW. Komuniści niemieccy, znajdujący się w ciężkiem więzieniu w Sonnenburgu, wysłali dla jednego z pułków armji czerwonej, czerwony sztandar z napisem: „Niech żyje rewolucja niemiecka“.

HISZPANJA — KRAJEM ANALFABETÓW. Według ostatniej statystyki, w r. 1926/7 podlegało obowiązkowi szkolnemu w Hiszpanji około 300.000 dzieci. Z tego zaledwie połowa zapisała się do szkół, a i z tej liczby 40.000 dzieci nie uczęszczało do szkół. W rezultacie tylko 36.8 proc. dzieci korzysta z nauki szkolnej. Wiadomo, że z pośród krajów Europy, Hiszpanja, obok Bałkanów, ma największy procent analfabetów.

Rozrywka — Humor — Rzeczy ciekawe.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 2.



Krzyżówka Nr 2 była widocznie niezbyt łatwą. Rozwiązań trafnych jest zaledwie kilka, kilkanaście zaś nietrafnych.

Trafne rozwiązania nadesłali pp.:

Z. Zaborowa. Drohobycz; **Mieczysław Ślósarz,** Dubie p. Rudawa; Elżbieta Wojtychówna, Krzeszowice; Ks. Aleksander Dulęba, Jasło; Marja Słomińska, Poznań; Jan Zimler, Poznań; Stnisława Parkoszewiczówna, Poznań.

Los przeznaczył do nagrody p. Mieczysława Ślósarza. Nagroda książkowa zostaje równocześnie wysłana.

Szarady do rozwiązania.

Pierwsza często mozoli umysły młodzieży,
Jak w bierniku poprawnie użyć jej należy,
'A niemogąc zrozumieć przypadku biernego
Bierze czapkę sposobem drugiego trzeciego,
Rzuca na stół wydartą ze Szobera kartę,
Idzie grać do kolegi i w trzecie i czwarte.
Już siedzą przy stoliku — trzecie się czerwieni,
Gdy słychać głos tubalny gospodarza z sieni:
Ej do czwarta — pierwsza — dać wam druga [pierwsza!
Wszak półrocze się zbliża, studja to nie żarty!
Gdyśmy już tak wszystko złożyli do wiersza,
Co autorem ich drugi mógłby być i czwarty.
Gdyby nie to, że umarł przed paru wiekami.
Jakże całość odgadnąć? Mówiąc między nami.
Rzecz to wcale nietrudna, choć droga to fraszka,
W złoto, brylant oprawna, dar ci króla Staszka,
Za zasługi poczętne dostał Podkomorzy,
Przeglądnij ksiąg dwanaście, a całość się złoży.

Made in Litwa oto trzecie drugie,
Co było raz głośne jako mówi czwarte.
Pierwsze to wodne zwierze. ciężkie. długie,
Trzecie to w księgac handlowych zawarte,
Całość to imię — co niedawno tobie
Humor popsuło, a może i sobie.

Termin nadsyłania rozwiązań szarad upływa z dniem 18 kwietnia b. r.

KUPON DO NUMERU 91-GO „GŁOSU NARODU"
należy dołączyć do rozwiązania.



Służąca: Dziękuję pani za służbę.
Pani: Jak to? Przecież ja wszystko sama robię.
Służąca: Ale pani nie umie robić i to mnie denerwuje.

Cztery żywioły. — Wylicz mi, synku, cztery żywioły: — Cztery żywioły?... Woda, ziemia, powietrze i... i... — No.. Namyśl się. Co powoduje tyle nieszczęśliwych wypadków i ofiar w miastach i wsiach? — Samochód!

Dedukcja. Dyrektor hotelu do portjera: — Wskazałeś pan najpiękniejszy pokój temu nowemu gościowi. Czy pan jesteś pewny, że nie będzie się krzywił na odpowiednio podwyższony rachunek? — Napewno nie, panie dyrektorze, ten gość jest napewno bogatym. — Skąd to pan wnioskujesz? — Łatwo to poznać. Jest stary i brzydki, a żona jego przeciwnie, jest młodą i milutka.

Zezem.

Moja twarz.

Z frontu, na obszarze między kołnierzykiem a kapeluszem noszę odsłoniętą parcelę ciała, którą fachowcy nazywają twarzą. Ale zaiste wolałbym na rzeczonym obszarze nosić oblicze hipocentaura, albo nawet kangura, niż taką twarz, jaką noszę. Twarz moja bowiem jest powodem moich udręk. Jest ona mianowicie z gatunku takich, które wzbudzają zaufanie.

To też z obawą wchodzę między stworzenia nazywane poniekąd ludźmi. Zawsze ktoś się musi przyczepić do guzika mojej marynarki, brać kordjalnie pod pachę, obejmować uroczyście, a potem z fanatycznem samozaparciem wpompowywać we mnie całe jeziora zwierzeń. Obywatele! wyborcy! to jest straszne!

W moim mózgu, jak w miejskim domu czynszowym mieszka towarzystwo różnorakie, a swarliwe, które nic nie ma wspólnego z sympatyczną osobą właściciela. A więc: cudze troski, cudze marzenia, cudze zamiary uczciwe lub natrymonjalne cudze wspomnienia, przeżycia i t. d. A doprawdy z ust moich nie wypłynęło żadne słowo, któreby upoważniało PT. społeczeństwo do czynienia ze mnie owego pamiętnego „Smoka" który śmiecie z najbardziej różnorakich i najbardziej bylejakich kamienic wywoził poza miasto. Upoważnia do niego jedynie przeklęty wyraz mojej twarzy.

— — — — — — — — —

P. Teobald Skarpetka z ujmującą pedantycznością obślinia moją krawatkę.

— Redaktorciu, dobrze, że pana widzę. Wiosna.

Jestem zdumiony spostrzegawczością pana Teobalda Skarpetki.

— Ale, co ja mam kłopotu z żoną.

(O, pani Skarpetkowo!)

— W umyśle swoim na pewnej grządce swej fantazji hoduje ona obecnie nowego fioła. Fioła końskiego z zapachem a la cretin. Awantury, histerje, ataki, spazmy, lekarze, recepty, aptekarze, a wszystko dla konia. Ona musi jeździć konno. Co robić, panie?

— Niech jeździ.

— A wie pan dobra myśl. Będę miał przynajmniej spokój.

P. Skarpetka stawia wiśniaki.

— — — — — — — — —

Uciekłbym do Afryki. Ale któż mi zaręczy, że i tam jakiś król murzyński nie zacznie mi się zwierzać na temat niestrawności, na którą zachorował po spożyciu zaledwie jednej nogi (lewej) anglikańskiego misjonarza? I któż mi zaręczy przedewszystkiem, że taki zamorusany gentleman zdobędzie się na ladajaki ekwiwalent w postaci jednej bodaj wiśniówki?

Och, gdyby było coś na rzeczy w tym starym, plugawym, wyświechtanym dowcipie o przefasonowaniu twarzy! **Pokraka.**

Odwet. Młoda mężatka nie umie gotować i pierwsza pieczeń, którą podała mężowi jest twarda, jak podeszwa. Skoro mąż zwrócił jej na to uwagę, młoda kobieta mówi zagniewana: — Mój drogi, nie zapominaj, że nie ożeniłeś się z kucharką. W nocy młodą mężatkę budzi jakiś niespodziewany hałas. — Jasiu — woła pełna trwogi — wstań zobacz co się dzieje, może to złodziej? — Wstań sama; nie zapominaj, że nie wyszłaś za mąż za policjanta.

Sztuka nielada. — Czytam właśnie, że pewien lekarz sam dokonał na sobie operacji.

— Niemożliwe. I sam się zachloroformował?

Ważny powód. — Pani chce rozwodu. Czy ma pani jaki ważny powód?

— Tak, panie sędzio, mogę zrobić świetną partję.

Słomiany wdowiec. Powiedziałam mężowi, że zaraz wrócę, jeśli nie będzie codziennie codziennie pisywał. Ten poczciwiec pisuje teraz nawet dwa razy dziennie.

Ile kosztuje parlamentaryzm?

Niejeden sądzi, że posłowie do Sejmu robią świetne interesy z uwagi na wysokie pensje jakie pobierają. Z tego punktu widzenia będzie rzeczą ciekawą porównać co też tym wybrańcom narodu płacą poszczególne państwa.

Najlepiej opłacają członków parlamentu (kongresu) Stany Zjednoczone. Każdy „kongresman" pobiera 10 tysięcy dolarów rocznie (około 6.700 złotych miesięcznie). Wynosi to przeszło sześć razy tyle, co pobierają posłowie czy senatorzy w parlamencie polskim. Anglja płaci członkom parlamentu 400 funtów szterlingów rocznie czyli około 1.500 złotych miesięcznie. Francja wypłaca posłom i senatorom po 45 tysięcy franków rocznie, a więc około 1.400 złotych miesięcznie. Niemcy płacą miesięcznie 619 marek, czyli prawie tyle co Francja. Stosunkowo dobrze płaci Czechosłowacja: gaża miesięczna wynosi tam 5 tysięcy koron. czyli przeszło 1.200 złotych miesięcznie. Tyleż prawie wynosi uposażenie posła na Węgrzech, bo 800 pengów miesięcznie. Jugosławja opłaca dziennie, po 300 dynarów (około 50 złotych), wynagrodzenie to otrzymują posłowie tylko za czas obrad. Bułgarja również płaci tylko za czas obrad, lecz zaledwie po 25 złotych dziennie (400 lewów). Bardzo skąpo płacą Włochy, gdzie pensja roczna członka parlamentu wynosi 15 tysięcy lirów, (mies. zaledwie 600 złotych). Parlament austrjacki wypłaca miesięcznie 612 szylingów (około 850 złotych). Państwa północne naogół płacą dobrze. Holandja np. płaci dziennie 20 guldenów, czyli przeszło 70 złotych. Norwegja 7 tysięcy koron czyli przeszło 1.300 złotych miesięcznie. Szwecja płaciła prawodawcom po 32 korony dziennie (prawie 80 zł.), lecz tylko za czas, kiedy parlament jest czynny. Danja natomiast płaci rocznie od 4.840 do 6.092 koron (miesięcznie 1.000—1.300 złotych), Szwajcarja wypłaca po 30 franków dziennie (około 50 zł.). Belgja rocznie po 12 tysięcy belgów, czyli około 1.400 zl. miesięcznie.

W Polsce, jak wiadomo, posłowie i senatorzy pobierają miesięcznie po 1000 złotych.

50 tys. samobójców rocznie w Europie.

W jednym z ostatnich numerów „N. Wiener Journal" zamieszczono interesujące dane, które dotyczą liczby samobójstw w całej Europie. Statystyka wykazuje, że krajem samobójców są Węgry, gdzie na 100 tys. mieszkańców przypada rocznie 26 samobójstw. Tuż za Węgrami idzie Czechosłowacja. Na trzeciem miejscu znajduje się Rzesza Niemiecka z 23 samobójstwami na 100 tys. mieszkańców, następnie Austrja z 22 wypadkami samobójstw. Co się tyczy innych państw, to Francja wykazuje 17 samobójstw. Estonja 15, Szwecja i Danja 14, Finlandja 11, Anglja 10. Włochy 8. Holandja 6. Norwegja 5, Hiszpanja 4 i wkońcu Grecja 2 zamachy samobójcze. W stosunku przeto do ogółu ludności w Europie wypada rocznie 50 tys. wypadków samobójstw. Stwierdzić wkońcu wypada, że przyczyną zamachów na swe życie są nietylko opłakane warunki materjalne, lecz również i inne okoliczności jak brak religijności, klimat, depresja psychiczna i t. d.

Wśród nowych książek.

Związek Zakładów Teologicznych w Polsce pod wezwaniem św. Jana Kantego. Nr. 7: Pamiętnik czwartego Zjazdu w Kielcach 20 do 22 kwietnia 1927 roku. Drukarnia diecezjalna „Jedność" w Kielcach. (285 str. w 8-ce większej).

Związek Zakładów Teologicznych w Polsce jest jedną z nielicznych u nas organizacyj, które po ukonstytuowaniu się, wyborze władz i jednem walnem zgromadzeniu, nie zwykły zamykać aktów swej działalności i przekazywać ich późniejszym pokoleniom. Jest to związek żywotny i pracowity, może nawet zbyt pracowity. To „zanadto" rozumiem w ten sposób, że kto wie, czy nie byłoby lepiej dla sprawy, której on chce służyć, gdyby to, nad czem obradował na swoich zjazdach, mogło się nieco odleżeć, żeby sprawy pouchwalane mogły być wprowadzone w życie i wykazać swoją użyteczność. Tak zaś, jak się rzeczywiście dzieje, do dawnych uchwał przybywają coraz to nowe, a o tamtych właściwie nie wie się, co się z niemi stało. Ale nie chciałbym sprawy tej przesądzać, być bowiem może, iż Związek właśnie o to dba, żeby o ile możności wszystko, co dotyczy wychowania i kształcenia kleru, zostało wniesione na „porządek dzienny", przedyskutowane i rozpatrzone, a potem dopiero zakrzątano się około realizacji zamierzeń.

Po tych uwagach, dotyczących metody zjazdów Związku, patrząc na leżące przedemną drukowane sprawozdanie z czwartego zjazdu (otrzymałem je, żeby o niem zawiadomić P. T. Czytelników „Głosu Narodu", dopiero w połowie b. m.), przedewszystkiem winienem zaznaczyć, że to, co uważałem za pewien błąd w organizacji zjazdów poprzednich (pisałem o nich na łamach „Głosu Narodu"), w znacznej mierze zostało teraz naprawione. Kiedy bowiem na poprzednich zjazdach nad zadaniami wychowawczemi Związku obradowano bez należytego i metodycznie właściwego odseparowania ich od spraw nauczania i jego organizacji, czwarty ten zjazd już miał nieco wyraźniejsze oblicze z powodu przewagi na nim sprawy **organizacji studiów** filozoficzno-teologicznych. Nie ulega wątpliwości, że wyszło to na dobre zagadnieniu jednolitości nauczania teologicznego, tak bardzo pożądanej w Polsce odrodzonej. Obecny bowiem stan rzeczy jest taki, że każdy b. zabór innego trzyma się systemu. Dowodem tego są trzy referaty na posiedzeniach plenarnych. Najwięcej zainteresowania budzi oczywiście referat, poświęcony pytaniu, „czy należałoby wszystkie szkoły teologiczne w Polsce, przeznaczone dla kleryków świeckich, wedle jednej zorganizować modły, czy też byłoby rzeczą odpowiedniejszą, gdyby każda dzielnica, a nawet każda diecezja, poszła własnemi drogami". Tak sprawę postawiwszy Ks. Prof. Dr. Eugeniusz Żukowski z Przemyśla, oświadczył, że o tem rozprawiać nie będzie. „Skoro bowiem pojawiły się dążenia do unifikacji teologicznych studjów, ważniejszą będzie sprawą zastanowić się nad tem, w jakich granicach ona możliwa, i na co baczyć należy, aby ta jednaka orgnizacja studjów korzyść przyniosła dla Kościoła w Polsce, a dała się urzeczywistnić w warunkach, w jakich żyjemy: aby mogła naprawdę zacząć żyć i działać pożytecznie". Znaczy to, że referent oświadczył się w rzeczywistości za unifikacją studjów, a tylko to uznał za „discutabile", w jakich granicach dałby się ułożyć wspólny program dla wszystkich uczelni, przygotowujących przyszłych kapłanów. Zależeć to będzie — zdaniem referenta — od odpowiedzi na pytanie, czy nauczanie teologiczne ma mieć na względzie przedewszystkiem potrzeby zawodu i raczej dla nich inne poświęcić ideały. Referent, odpowiadając właśnie w tym sensie, wyraża wątpliwość, czy można polecić u nas tę metodę, iżby „kleryk po ukończeniu kursów na wydziale, przechodził praktyczne seminarjum, a przed objęciem jakiegokolwiek stanowiska, zdawał egzamin kwalifikacyjny", i powiada, że „i ten środek zawieść może; w pewnej tylko mierze i to bardzo ostrożnie możnaby się posługiwać tą metodą". Widać stąd, że Ks. Żukowski dotknął zagadnienia pierwszorzędnej wagi i niełatwego. Szkoda, że w dyskusji, jaka się rozwinęła po jego referacie, zagadnienia tego właściwie wcale nie poruszono, a mówiono raczej tylko o szczegółach przedłożonego przezeń projektu jednolitego programu wykładów. Mnie się zdaje, że większy byłby pożytek, gdyby Referent był powiedział, dlaczego to obawia się on metody, do której przecież on odnosi się z największą ze wszystkich sympatją, i dlaczego uważa, że tą właśnie metodą możnaby się posługiwać „w pewnej tylko mierze i to bardzo ostrożnie". W związku z tą sprawą na porządek obrad powinna też wejść kiedyś sprawa stosunku uniwersyteckich u nas wydziałów teologicznych do seminarjów duchownych — do samych siebie nawzajem. Sprawę tę poruszono wprawdzie na Zjeździe, ale tylko mimochodem, gdy tymczasem zasługuje ona na roztrząsanie jej ex professo. Chodziłoby tu głównie o to, czy trzy nasze wydziały na uniwersytetach państwowych w stosunku do czwartego, mogą się uważać za równouprawnione pod każdym względem, czy też ów czwarty jest czemś w rodzaju polskiej Akademji Umiejętności teologicznej. Co do mnie, to uważam to za unikat niezrozumiały. — Wprawdzie rozstrzygnięcie tej sprawy nie należy do atrybucji ani Związku, ani jego Zjazdów (zresztą prawa decydowania nie mają one wogóle), ale wobec wprost idealnego — dzięki Bogu — stosunku do Najprzewielebniejszego Episkopatu, wypowiedzenie się zjazdu w tej sprawie byłoby nie od rzeczy.

Reszta sprawozdania obfituje w takie mnóstwo zajmujących tematów, że każdy z nich prosi się formalnie o to, żeby zająć wobec niego stanowisko, na co w niniejszem sprawozdaniu niema miejsca. To tylko jeszcze z przyjemnością zaznaczam, że okazało się znowu, iż ci, którym powierzono w Polsce tak niesłychanie ważny dział pracy kościelnej, jaką jest praca nad wychowaniem polskiego kleru, noszą w sercach bardzo górnie pojęty ideał kapłaństwa Chrystusowego, co jest rękojmią lepszej przyszłości.

Ks. Jan Korzonkiewicz.

Co słychać w Krakowie?

Zbiórka na sieroty i kaleki „Domu Pracy“.

W najbliższą niedzielę (palmową) urządzona będzie w Krakowie zbiórka uliczna dla sierót i kalek pozostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia w „Domu Pracy“ przy ul. Stolarskiej. W „Domu Pracy“ znajduje jak wiadomo przytułek, **utrzymanie i opiekę około 130 sierót i 50 starców i kalek niezdolnych do pracy.** W warsztatach i pracowniach „Domu Pracy“ kierowanych z całem poświęceniem przez Siostry Szarytki pracuje około 100 osób, które z powodu kalectwa nie znalazłyby nigdzie zatrudnienia będąc jedynie ciężarem dla społeczeństwa. Trzeba również nadmienić, że „Dom Pracy“ prowadząc ochronkę przychodnią dla dzieci najbiedniejszych rodziców, a także ambulatorjum dla chorych, jest **błogosławieństwem dla ubogiej, katolickiej ludności na Kazimierzu, która tam w czasie pracy może pozostawić dzieci pod pewną i troskliwą opieką** Sióstr, a w razie choroby czy nieszczęśliwych wypadków znajduje bezinteresowną pomoc lekarską, opatrunki i lekarstwą. „Dom Pracy“ na Kazimierzu jako duże dzieło społeczne realizujące w czynach zasady miłosierdzia chrześcijańskiego, zasługuje w pełni na jak najgoretsze poparcie całego katolickiego społeczeństwa Krakowa. Toteż sądzić należy, że w niedzielę najbliższą w czasie zbiórki popłyną hojne ofiary do puszek kwestujących na „Dom Pracy“.

Na tensam cel przeznaczony będzie **dochód ze sprzedaży palm**, które można będzie nabywać w niedzielę przy stolikach obok wszystkich kościołów krakowskich.

Drzewa w Rynku gł. mają być ścięte!

W ubiegłym roku ścięto niespodzianie drzewa wzdłuż ulicy Wolskiej po stronie lewej; niesłychane niszczenie drzew w mieście spotkało się z oburzeniem mieszkańców Krakowa, czemu dawano dosadny wyraz w licznych protestach i w prasie. Obecnie, jak się dowiadujemy, zarząd miasta polecił ogrodnictwu miejskiemu usunięcie wszystkich drzew w Rynku głównym; aby uniknąć protestów ludności, czynność ta ma być dokonana w porze nocnej i to w najbliższym czasie. Należy zapytać Prezydjum miasta, czy niepokojące te wiadomości są prawdziwe, a jeżeli tak, to należy bezwzględnie zaprotestować przeciw tego rodzaju wandalskim zarządzeniom.

Zarysowanie się ściany gmachu państw. szkoły przem.

Gmach państwowej szkoły przemysłowej żeńskiej przy ul. Syrokomli, wykazał w ostatnich dniach znaczne zarysowanie się ściany od strony południowej. Zarysowanie powstało od strony placu, na którym poczyniono głębokie wykopy tuż pod murem Szkoły. — Zawiadomiona o pęknięciu ściany Dyrekcja robót publicznych, wydelegowała na miejsce Komisję budowlaną, która po zbadaniu stanu rzeczy, zarządziła tymczasowe zabezpieczenie gmachu. W tym celu podparto ścianę południową czterema potężnemi belami.

Wielkie ilości falsyfikatów 5-złotowych w obiegu.

W ostatnich tygodniach pojawiły się w obiegu, zwłaszcza w Krakowie, w wielkich ilościach fałszywe banknoty 5-złotowe. Podrabiane są zarówno banknoty dawnej emisji, jednak w największej liczbie znajdują się w obiegu fałsyfikaty 5-złotowe najnowszej emisji. Codziennie napływają do policji fałszywe banknoty z rozmaitych urzędów, które po spisaniu protokołów z ich właścicielami, są odsyłane do Banku Polskiego. Ostatnio wyłapują urzędy po kilkadziesiąt sztuk takich falsyfikatów dziennie. Policja prowadzi dochodzenia, celem odkrycia źródeł fałszerstwa.

„Listy z podróży do Palestyny“.

Pod tym tytułem rozpoczęliśmy wczoraj druk listów Ks. Dra J. Archutowskiego, znakomitego biblisty polskiego, profesora krakowskiego Uniwersytetu, który — jak donosiliśmy — przed trzema tygodniami wyjechał w podróż naukową na Wschód. Pierwsze listy Ks. Prof. Archutowskiego przynoszą barwne opisy z drogi. Po dzisiejszym liście zamieścimy opis podróży morzem wyróżniający się barwnością obrazu morza z interesującemi refleksjami.

Otwarcie sarkofagu królowej Anny.

Dnia 9 marca odbyło się w obecności członków Komitetu Doradczo-Artystycznego restauracji Katedry wawelskiej otwarcie sarkofagu królowej Anny w grobach królewskich. Umieszczona we wnętrzu **trumna sosnowa zachowała się dobrze, pieczęcie były nienaruszone, a jedynie sznurek pękł od spodu,** natomiast dna drewniane zupełnie zgniły, tak że postanowiono dać nowe z grubej blachy miedzianej, a zamiast ram drewnianych, któremi przy ostatniej naprawie wzmocniono wnętrze sarkofagu, postanowiono dać silne żelazne, odpowiednio minjowane dla zabezpieczenia od rdzy, a które będą połączone z nowem dnem. — Trumnę ze zwłokami królowej przeniesiono do tymczasowego przechowania, a sarkofag oddano do naprawy p. Waldynowi.

Dnia 23 bm. znów zebrał się u Księcia Metropolity Komitet Dor. Artystyczny i pod jego przewodnictwem obradował nad dalszemi pracami w Grobach Królewskich, głównie nad sposobami zebrania **funduszów na odpowiednie urządzenie nowo przyłączonej krypty, odnowienie pozostałych sarkofagów i t. d.** Potrzeby są ogromne, a Katedra nie posiada żadnych stałych dochodów. Wyrażono nadzieję, że dzisiejszy rząd, który nie skąpi grosza n cele kultury i oświaty, nie zapomni o wawelskich pamiątkach narodowych, zwłaszcza gdy sprowadzenie zwłok Słowackiego na nowo przypomniało katedrę całej Polsce, a do świeżo odrestaurowanej części zamku ciągle przybywają liczni zwiedzający.

Kraków, dnia 30-go marca 1928.

Piątek 30: Matki Boskiej Bolesnej.
Sobota 31: św. Kornelji.
Sobota 31: wschód słońca o godzinie 5.20, zachód o 18.10.

BUDŻETOWE POSIEDZENIA RADY M. KRAKOWA odbędą się w dniach 2, 3 i 4 kwietnia b. r., t. j. w poniedziałek, wtorek i środę. Posiedzenia będą się toczyć w sali magistratu o godz. 6 po poł. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad budżetem miejskim na rok 1928/9.

ZJAZD OKRĘGOWY T. N. S. W. odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w sali gimnastycznej Szkoły Ekonomiczno-Handlowej przy ul. Kapucyńskiej 4, parter. Na porządku dziennym między innymi wykład, referat o nowelizacji pragmatyki służbowej oraz sprawozdanie Zarządu Okr. z działalności w ostatnim roku administracyjnym.

SZKOŁY NA WYSTAWACH W PAŁACU SZTUKI. Objawem bardzo pocieszającym jest fakt tłumnego zwiedzania wystaw w Pałacu Sztuki przez młodzież szkolną pod kierunkiem profesorów, co może mieć w przyszłości duże znacznie w tak ciągle jeszcze zaniedbywanem wychowaniu estetycznem. W ostatnich dniach szereg szkół przewinęło się przez salony Pałacu, a młodzież z dużem zainteresowaniem słuchała uwag swoich nauczycieli. Dyrekcja Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych chcąc uprzystępnić młodzieży korzystanie z wystaw, udziela zbiorowym wycieczkom wyjątkowo niskich wstępów, mianowicie po 20 groszy w dni powszednie.

W SPRAWIE AKCJI TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH. Akcje te aż do odwołania nabywać można jeszcze codziennie w Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim w godzinach urzędowych. Z prowincji należy pod tym adresem przesyłać 21 zł. i 20 gr. Na rozlosowanie dzieł sztuki dla akcjonarjuszy Tow. wpłynęło znowu wiele pierwszorzędnych obrazów i rzeźb.

O RACJONALNE PRZYJMOWANIE KANDYDATÓW DO SŁUŻBY TRAMWAJOWEJ. Dyrekcja tramwaju krakowskiego wspólnie z Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie wysłała do Berlina inżyniera i lekarza, którzy mieli za zadanie zapoznać się z tamtejszemi urządzeniami psychotechnicznemi dla wprowadzenia obecsie w całym świecie badań kandydatów do służby tramwajowej, oraz celem rozpatrzenia ofert i poczynienia zakupów odpowiednich przyrządów dla laboratorjum psychotechnicznego w Krakowie. Delegaci ci zwiedzili sławne laboratorjum psychotechniczne prof. Moede'go katedry psychotechnicznej na politechnice w Berlinie, poza tem zwiedzili szereg fabryk przyrządów psychotechnicznych.

KARTY TRAMWAJOWE NA KWIECIEŃ. Dyrekcja tramwaju zawiadamia, że sprzedaż kart abonamentowych, oraz znaczków na kwiecień odbywać się będzie: a) w biurze Dyrekcji Tramwaju (oddział biletowy) od dnia 25 b. m. w dnie powszednie od godz. 8 –1, natomiast w niedzielę dnia 1 kwietnia b. r. od godz. 9 do 12; b) w poczekalni tramwajowej pod Główną Pocztą od 25 bm codziennie od godz. 7 do 21; c) w sklepie Gazowni Miejskiej przy pl. Szczepańskim w dniu 31 bm. od godziny 8 do 19.

USZKADZANIE TELEGRAFU POŻARNEGO. Zaszły w ostatnich czasach wypadki używania sieci telegrafu pożarnego za anteny do radjostacji odbiorczych, co spowodowało nietylko zaburzenia w sieci telegrafu pożarnego, ale nadto unieruchomienie kilkunastu aparatów alarmowych w mieście, przez co zawiadomienie straży pożarnej o pożarze stało się niemożliwe. Magistrat zwraca uwagę, że po myśli par. 202 Regulaminu ogniowego wszelkie manipulowanie aparatami telegrafu pożarnego, uszkadzanie urządzeń telegrafu, samowolne usuwanie przewodów, zawieszanie jakichkolwiek przedmiotów na przewodach tego telegrafu itp. jest zabronione, a w razie stwierdzenia tego rodzaju uszkodzenia winni narażą się prócz odpowiedzialności administracyjnej, nadto na odpowiedzialność karno-sądową.

SYNOWIE POBILI OJCA. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj Wojciech Baruchowski, którego pobili laskami po głowie jego własni synowie. Lekarz dyżurny po założeniu opatrunku, polecił nieszczęśliwego opiece domowej.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Jan Chmielek zgłosił w policji, że w nocy na 25 b. m. skradziono mu w barze Oaza przy ul. Florjańskiej z kieszeni marynarki 200 zł. — Dnia 28 b. m. o godz. 18 znalazła służąca Marja Kr likówna w podwórzu realności przy ul. Bernardyńskiej L. 3, porzucone niemowlę płci męskiej, około 2 miesiące liczące. Niemowlę oddano do miejskiego Żłóbka. — Dnia 28 b. m. zapaliła się w piwnicy realności przy ul. Siemiradzkiego L. 17, słoma. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.—Marcin Łakoma, zam. przy ul. Kapelanka L. 5, zgłosił w policji, że w nocy z 27 na 28 b. m. włamano się do zabudowań jego realności, skąd skradziono 14 kur, 10 kg. cukru i szynkę z marynaty, ogólnej wartości 200 zł.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Upiory“ (gościnny występ Aleksandra Moissi'ego).

Sobota: „Faust“ (gościnny występ Aleksandra Moissi'ego).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Piątek: Rewja i zapasy atletów.
Sobota: Rewja i zapasy. atletów.
Niedziela po poł.: „Białe Fartuszki“.
Niedziela wieczór: Rewja i zapasy atletów.
Poniedziałek: Rewja i zapasy atletów.
Wtorek: Rewja i zapasy atletów.

REPERTUAR KONCERTOWY.

Sobota 31: Chór kozaków dońskich.
Niedziela 1: Kwintet krakowski.
Niedziela 1: Poranek symfoniczny Tow. muzycznego.
Poniedziałek 2: Ignacy Friedman, pianista.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Król królów“.
SZTUKA: „Gdy mężczyzna kocha“.
NOWOŚCI: „Człowiek z biczem“.
BAGATELA: „Giełda miłości“.
UCIECHA: „Król królów“.
CORSO: „Biała niewolnica“ (w głównej roli Włodzimierz Gajdarow).
WARSZAWA: „Boginka telefonów“.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Witany owacyjnie przez wielbicieli swego talentu, rozpoczął Aleksander Moissi swoje występy wczoraj rolą Olwada Alving. Powtórzy ją na dizsiejszem piątkowem przedstawieniu „Upiory“. Jutro grał będzie nieznaną u nas świetną kreację swoją w „Fauście“ jako Mefistofeles.

WIELKI KONCERT RELIGIJNY Z MISTERJUM SCENICZNEM POD TYT. „SIOSTRA ANGELICA“ odbędzie się staraniem Krakowskiego Tow. Muzycznego w niedzielę 1 kwietnia b. r. o godz. 5 po południu w ogrzanej i elektrycznie oświetlonej nawie b. kościoła św. Agnieszki w Krakowie, ul. Dietla 30. Muzyka G. Pucciniego, słowa G. Forzano, w przekładzie Z. Osmeckiej-Bandrowskiej. Współudział wezmą PP.: Z. Sękowska, L. Jaworzyńska, M. Lewandowska, F. Bodnicka, J. Krzyształowiczowa, J. Mianowska, A. Zbigniewiczówna, M. Kijowska, M. Jastrzębska, J. Bogdanowiczowa, B. Woźniakówna, M. Kopycińska i chór Tow. muzycznego. — Przy fortepianie dyrektor p. Bolesław Wallek-Walewski. — Bilety do nabycia w sklepie B. Wierzejskiego linja A—B róg Florjańskiej do soboty wieczór, a w niedzielę od godz. 10 rano na miejscu w kościele.

NEKROLOGJA.

Tadeusz Błotnicki.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 28 bm. zmarł w Krakowie Tadeusz Błotnicki, jeden z nielicznych już dzisiaj artystów, pamiętających najświetniejsze tradycje naszego miasta: czasy Jana Matejki. Śp. Tadeusz Błotnicki urodził się we Lwowie w r. 1858, z rodziny o wielkich umiłowaniach artystycznych. Dziad jego bowiem był znanym w początkach XIX w. aktorem, ojciec i brat artysty — literatami, a stryj — artystą malarzem. Śp. Błotnicki jako uczeń Mateajki, Gadomskiego, a przedewszystkiem M. Guyskiego w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, już w pierwszych latach Swojego zawodu artystycznego zdobył szereg nagród i medali. W r. 1877 opromieniony blaskiem sławy, wyjeżdża zagranicę. Studjuje w Akademji Wiedeńskiej u Lumbuscha, dalej zwiedza Włochy, dłuższy czas przebywa w Rzymie i Florencji, poczem przenosi się do Monachjum, a następnie do Paryża. Powołany na stanowisko profesora politechniki lwowskiej, wraca do Polski. Na okres ten przypada najbujniejszy rozkwit Jego talentu. Z licznych prac śp. Błotnickiego wymienić należy dzieła we Lwowie: pomnik Fr. Smolki, pomnik prezydenta Michalskiego, „Świteziankę“ na placu Halickim, posąg papieża Piusa IX w kościele św Jana, biust Ign. Paderewskiego w Galerji miejskiej, medaljon Seweryna Goszczyńskiego (modelowany z natury) w muzeum Dzieduszyckich. W Krakowie posiadamy Jego pomniki: na cmentarzu rakowickim Guyskiego i Zyblikiewicza, na plantach Michała Bałuckiego; z kompozycji przypomnieć należy znaną grupę p. t. „Dramat“ na teatrze im. Słowackiego, a w kościele Marjackim dwie karjatydy podpierające tęczę, oraz epitafium z podobizną dr. M. Fiericha w kościele św. Anny. Z szeregu świetnych biustów wymieniamy arch. Księżarskiego na pałacu Sztuki, biust St. Buszczyńskiego i medaljon Lenartowicza w Muzeum Narodowem, oraz popiersia prof. Raciborskiego i Teichmana w Uniw. Jagiell.

Z licznych prac Jego na obszarze Rzeczypospolitej znamy pomniki Mickiewicza w Stanisławowie, Tarnowie, Wieliczce; Kościuszki w Jaśle i Samborze; marszałka Piłsudskiego w Przemyślu; powstańców z 63-go roku w Miechowie i biust Orzeszkowej w Wilnie.

W czasie wojny śp. Błotnicki przenosi się do Krakowa i tu w latach 1920—23 pracuje jako artystyczny kierownik grobów wojennych.

Wolne chwile poświęca wykładom w szkole przemysłowej męskiej i żeńskiej; był bowiem świetnym znawcą kostjumów i haftów i z tej dziedziny wiedzy zostawił (niewydaną dotąd pracę) p. t. „Historja kostjumów i haftów“.

Prócz tego ukończył bardzo ciekawe studjum (także jeszcze niewydane) „O proporcjach ciała ludzkiego“.

Śp. Tadeusz Błotnicki był mężem znanej w literaturze polskiej autorki, p. Marji z Parvich Błotnickiej, wybitnej działaczki społecznej.

Wielkie ukochanie piękna klasycznego, gorącą miłość Ojczyzny i wszystkiego co jest Jej chlubą, zamknął śp. Błotnicki w żywą i artystyczną formę. Dzieła Jego — oto zasłużony pomnik, który będzie gosił sławę i cześć zmarłego Twórcy.

A. Waśkowski.

Życie gospodarczo-społeczne.

Stan gospodarczy Litwy.

Bilans handlowy. — Stan finansów. — Tendencja polityki gospodarczej Litwy.

W uzupełnieniu podanych wczoraj uwag o stosunkach gospodarczych Litwy podajemy w streszczeniu ciekawe informacje p. Starzyńskiego.

Bilans handlu zagranicznego Litwy jest na ogół zrównoważony. Bilans ten z punktu widz. gosp. dlatego jest niepomyślny, ponieważ Litwa przywozi w przeważającej mierze **wyroby gotowe**, wywozi zaś przedewszystkiem surowce, z których obok lnu najważniejsze jest drzewo, wywożone wyłącznie niemal kosztem substancji majątku narodowego. Autor wykazuje (str. 78), że mimo wszystko, udział Litwy w handlu polskim, choć minimalny, **stale wzrasta**, podczas gdy handel z Niemcami, forsowany i ułatwiany wszelkimi sposobami faktycznie się zmniejsza.

Litwa kroczy dziś drogą protekcjonizmu rolniczego i przemysłowego.

Stan finansów państwa przedstawia się **względnie pomyślnie.** Rzeczywiste dochody przewyższają rzeczywiste wydatki. Gros wydatków jednak to wydatki na pokrycie deficytów przedsiębiorstw państwowych, głównie kolei. Nowy pieniądz: lit, w roku 1922 wprowadzony, **stanowiący $^1/_{10}$ część dolara Stan. Zjednoczonych** i przedstawiający równowartość **0.89 zł. pol.,** ma kurs stały i utrzymuje się niezmiennie na tym samym poziomie. Bank emisyjny, założony w r. 1922 w formie spółki akcyjnej, nosi nazwę „Bank Litwy“ — „Lietuvos Bankas“; oparty jest o kapitał 12 milj. litów. Emisja biletów bankowych wynosi **blisko 100 milj. litów;** przeciętnie więc obiega na głowę ludności około 4 dolarów. Obok banku emisyjnego czynnych jest 7 banków akc., 2 kantory, 2 domy bankowe prywatne, 2 banki spółdzielcze, 17 towarzystw wzajemnego kredytu i ponad 300 instytucji drobnego kredytu.

Politykę gospod. Litwy charakteryzuje autor tak: Litwa podporządkowała swoją politykę gospodarczą **względom politycznym.** Koszta tego podporządkowania są bardzo wielkie. Litwa wyzbywa się szybko wielkiego bogactwa narodowego: lasów. Gdy tych nie starczy — przyjdzie targ o przemysł. Nastąpić ma zagłada rodzimego przemysłu. Gdy i to się stanie — wtedy nie będzie już czem płacić. Racja stanu musi przeto kierować Litwę ku Polsce, ku zbliżeniu z Polską, nazbyt bowiem drogo kosztuje Litwę obecny stan rzeczy, podporządkowania interesów gospodarczych względom politycznym i „sztucznie zaszczepionej oraz kultywowanej nienawiści ku Polsce“ (str. 121). Rozwój Kłajpedy związany jest ściśle z dostawą drzewa polskiego; deficytowe dziś koleje litewskie dzięki tranzytowi polskiemu w krótkim czasie stać się mogą dochodowemi. Nadwyżka zbóż będzie mogła być dostarczaną na sąsiedni teren Wileńszczyzny, która dziś pszenicę i żyto sprowadza z odległego Poznania. Dźwignią rolnictwa litewskiego stałaby się — w razie podjęcia normalnych stosunków z Polską — zwyżka cen inwentarza żywego i mięsa litewskiego, które dziś są ogromnie tanie i stanowią największą bolączkę litewskiego rolnictwa.

§

Przedłużenie godzin otwarcia handlu.

Jeden z ostatnich Dz. Ust. przynosi **nowe przepisy w sprawie godzin w handlu i otwarcia zakładów handlowych oraz przemysłowych.**

Obecnie więc czas sprzedaży towarów, otwarcia sklepów i wszelkich miejsc zawodowej sprzedaży może przekraczać w dnie powszednie **10 godzin na dobę.**

Wyjątek czyni dekret dla jatek, **wędliniarni, sklepów spożywczych,** nie zajmujących się sprzedażą napojów alkoholowych, które **w dniach powszednich mogą być otwarte nawet 12 godzin na dobę.**

Uprzywilejowane są ponadto:

Fryzjernie, które w soboty i w dniach przedświątecznych mogą być otwarte do 12 godzin na dobę, w innych zaś dniach tylko 10 godzin.

Budki i kioski sprzedające tylko wodę sodową i słodycze, które w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie mogą być otwarte od godz. 9 do 21.

Sprzedaż uliczna gazet i tytoniu **dozwolona jest w dniach powszednich od godz. 7 do 23.**

W sprawie czasu otwierania i zamykania sklepów przynosi dekret następujące postanowienia:

Sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży, z wyjątkiem wyżej wymienionych uprzywilejowanych zakładów, mogą być **otwarte w dniach powszednich do godz. 19.**

Sklepy spożywcze i wędliniarnie mogą być otwarte w soboty i dni przedświąteczne do godz. 20, a zakłady fryzjerskie do godz. 21-ej włącznie.

W wigilję Bożego Narodzenia i w Wielką Sobotę wszystkie miejsca zawodowej sprzedaży oraz fryzjernie, mogą być otwarte tylko do godz. 18-tej.

—oo—

Walka z drożyzną zboża.

Rząd zamierza interwenjować na rynku zbożowym.

Prasa warszawska donosi, że władze państwowe pragną opanować sytuację na rynku zbożowym. **W tym celu planowana jest interwencja za pomocą posiadanych zapasów zboża.** Chodzi o utrzymanie jego ceny przez jakiś czas na jednakim poziomie. Na razie mówi się o interwencji tylko w Warszawie.

Program nadzwyczajnych inwestycji państwowych.

Kredyty na budowę Akademji Górniczej w Krakowie.

W związku z otwarciem prac Sejmu złożył rząd do laski marszałkowskiej **projekt ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach.** Program rządowy przewiduje cały szereg budów, przeznaczając na ten cel 88,160.000 zł., **pochodzących głównie z zapasów kasowych.** M. i. preliminuje rząd **500.000 zł. na dokończenie budowy Akademji Górniczej w Krakowie,** 6,290.000 zł. na drogi państwowe, podobną kwotę na drogi samorządowe, 2 miljony zł. na budowę zbiornika retencyjnego zakładu wodnego na Sole w Porębie i t. d.

—oo—

Konwersja pożyczki ulenowskiej.

Jak wiadomo, firma amerykańska „Ulen et Co“ udzieliła szeregowi miast polskich pożyczek inwestycyjnych przeważnie na budowę wodociągów i kanalizacji.

Obecnie Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi z powyższą firmą pertraktacje co do **konwersji udzielonych przez nią pożyczek na 7 proc. Pertraktacje te są w toku.**

—oo—

Bilety zdawkowe 2-zł. wycofane.

Przypominamy raz jeszcze, że z dniem 31 marca b. r. **tracą moc prawnego środka płatniczego bilety zdawkowe wartości 2 zł. z datą 1 maja 1925 r.**

Począwszy od 1 kwietnia do 31 marca 1929 roku powyższe bilety **będą wymieniane** na monety, oraz na bilety Banku Polskiego w centralnej kasie państwowej oraz w oddziałach Banku Polskiego.

—oo—

Odkrycia nowych pokładów węgla

w Zagłębiu krakowskiem.

W ostatnich czasach odkryto w zagłębiu krakowsko-chrzanowskiem nowe, a według orzeczeń fachowców bogate złoża węglowe.

Tak np. **w Jawiszowicach około Brzeszcz** w głębokości 728 m. odkryto **19 pokładów, zdatnych dla eksploatacji,** o łącznej grubości około 29 m.; tutaj przystąpiono już do budowy nowego szybu.

Przy wierceniu **w Polance** na głębokości 266—970 m. natrafiono na pokład około 19 m. grubości. W Łękach przy wierceniu próbnem na głębokości 452—638 m. znaleziono **pokład o 25 m. grubości.**

—o—

Czy znów zmarnujemy sezon budowlany?

Tegoroczny sezon budowlany nie zapowiada się szczególnie. Mimo nadchodzącej wiosny ruch budowlany tak w Krakowie, jak i w Zach. Małopolsce **nie wykazuje żadnego ożywienia.** Co więcej, zapowiedzi jakie pojawiły się w styczniu, które kazały oczekiwać dużego ruchu budowlanego ustąpiły w b. m., pozwalając wnosić, że **przynajmniej początek sezonu budowlanego jest zmarnowany.** Głównym powodem **tego smutnego stanu rzeczy jest brak kredytów.**

—oo—

Wzrost dochodów państwowych.

Wpływy z danin publicznych i monopolów za drugą dekadę marca 1928 r. wyniosły **ogółem 76 miljonów zł.,** to jest o 23 miljony zł. więcej niż za drugą dekadę marca 1927 r. W tem wpływy z danin publicznych dały 53 miljony zł. wobec 40 miljonów zł., wpływy zaś z monopolów 23 miljony zł. wobec 13 miljonów zł. za drugą dekadę marca r. 1927. Daniny publiczne dały przeto za drugą dekadę marca 1928 r. o 13 miljonów zł. więcej niż za drugą dekadę marca 1927 r.

—oo—

Kolej nie podrożeje.

Rząd zdecydował się na razie **nie wprowadzać w życie zamierzonej oddawna zwyżki taryfy osobowej** i towarowej na polskich kolejach państwowych. Decyzja ta pozostaje w związku z walką z drożyzną.

—oo—

Giełda akcyjna bez zmiany.

Na giełdzie akcyjnej **ruch nadal słaby,** przy tendencji niejednolitej.

Bank Polski i Elektrownia w Sierszy zwyżkowe, natomiast Zieleniewski, Żegluga, słabsza w tendencji. Interesowano się tylko żywiej Zieleniewskim.

Na pogiełdziu również spokój, tylko dolarówka zwyżkowo i w większych obrotach.

Notowano: Bank Polski 146.50 zł., Pharma 6.75 zł., Żegluga 11 zł., Zieleniewski 146.40—146.80 zł., Górka 96 zł., Siersza 12.75 zł., Elektrownia 51 zł., Krakus 14—16 gr., Trzebinia żelazo 13.50 zł. za 25 sztuk dawnych akcyj

Na giełdzie walutowej **zaznacza się brak dolarowego materjału gotówkowego.**

Notowano w Krakowie dolara gotówkowego po 8.89—8.89 i pół zł.

Oficjalna giełda walutowa: Belgja 124.49, 124.80, 124.18, Holandja 359.05, 359.95, 358.15, Londyn 43.51 i trzy czwarte, 43.52, 43.51 i trzy czwarte, 43.62 i pół, 43.41, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 35.20.5, 35.19, 35.02, Praga 26.41 i pół, 26.48, 26.35, Szwajcarja 171.76.5, 172.19, 171.34, Wiedeń 125.45, 125.76, 125.14, Berlin 213.20.

Ruch wydawniczy.

„TĘTNO“ — PISMO MŁODZIEŻY LITERACKIEJ POZNANIA.

Z Poznania nadesłano nam „Tętno“, dwutygodnik, poświęcony sprawom literatury i sztuki. Ciekawem jest, że jako wydawca tego czasopisma figuruje: Towarzystwo Młodych Zwolenników Literatury i Sztuki, które posiada na przedostatniej stronie część „urzędową“ zawierającą sprawozdanie z pracy rozmaitych kół prowincjonalnych tegoż Towarzystwa, komunikaty Zarządu głównego tegoż Towarzystwa i apel do członków o składki na fundusz prasowy. Pod względem poziomu literackiego, pismo to pozostawia dużo do życzenia, ale jest radosnym objawem, że i w Poznaniu, mieście dotychczas obcem współczesnej, młodej poezji, zaczyna się budzić ruch literacki i to ujęty w takie geometryczne karby stowarzyszeniowe. Młodemu nieśmiałemu pismu należy życzyć wysokiego poziomu, rozmachu, nowoczesności i oryginalności.

—o—

Nr. 5-ty **„Anteny Polskiej“,** doskonałego miesięcznika radjowego o charakterze uniwersalnym zawiera, jak zwykle szereg interesujących artykułów A. Kaszyna, R. Zrębowicza, A. Janowskiego, M. J. Wielopolskiej, J. Hulewicza, korespondencje z pięciu stacji radjowych polskich i cały szereg wyczerpujących wiadomości fachowo-technicznych. Numer zdobią 73 ilustracje. Redakcja „Anteny Polskiej“ — Warszawa, Złota 7.

—o—

Nowe wydawnictwa Księgarni Gebethnera i Wolffa.

„MOIENZI NZADI“ Tadeusza Dębickiego, autora „Z dziennika marynarza“, jest nader ciekawem opowiadaniem o podróży morskiej i wgłąb lądu, rzeką Kongo, na belgijskim statku handlowym. Autor umie obserwować i spostrzeżenia swe, dotyczące zarówno marynarzy, ich prac, trosk i radości, jakoteż życia biednych murzynów, tego „bydła roboczego, niemiłosiernie wyzyskiwanego przez „kompanje“ — w zajmującej formie podaje czytelnikowi w swej książce. Na uwagę zasługuje też wytworny wygląd zewnętrzny wydawnictwa, ozdobionego pięknemi rysunkami Kamila Mackiewicza. Cena zł. 10.

„SYNOWIE KLĘSKI“ Stanisława Szpotańskiego — to powieść o Emigracji z r. 1831, opuszczającej kraj po walce, prowadzonej „bez słońca“, którą z takim talentem odmalował autor w powieści pod tymże tytułem. Nowa ta książka, jak i poprzednia, zniewala do siebie najzacieklejszych przeciwników romansu historycznego. Cena zł. 7.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Sport.

Walne Zgromadzenie „Sokoła“ w Krakowie.

44-te Zwyczajne Walne Zgromadzenie Sokoła Krakowskiego odbyło się w dniu 24 marca 1928 r., z udziałem 180 osób. Obrady zagaił Prezes Dr. Rowiński uczczeniem pamięci Tadeusza Kościuszki, z uwagi na rocznicę przysięgi, która w tym dniu właśnie przypadała, poczem zdał sprawę z czynności administracyjnych i skarbowych, oraz ze stanu Towarzystwa. Ze sprawozdania okazało się, że Sokół Krakowski liczy przeszło 1.200 członków i obejmuje oddziały: wioślarski (133 osób), tennisowo-łyżwiarski (110 osób), kolarski i turystyczny (20 osób), oddział piłki nożnej Sparta (102 osoby), lekkoatletyczny (38 osób), gimnastyczny (mężczyzn 100 — kobiet 80), nadto trzy oddziały przysposobienia wojskowego: pieszy, konny i kobiet (150), ogólna liczba ćwiczących stale w tych oddziałach, wynosi około 500, nie licząc uczniów i uczennic, nadto posiada Towarzystwo własną orkiestrę i chór. Wszystkie wydatki pokrywało Towarzystwo wyłącznie z wkładek członków, gdyż subwencji otrzymało tylko dwie, t. j. od gminy miasta Krakowa 100 zł. i od firmy L. Zieleniewski 100 zł., razem 200 zł. — Towarzystwo zamierza podjąć w tym roku przebudowę swego gmachu i wprowadzić ogrzewanie centralne, wentylację sal gimnastycznych, oraz urządzić obszerne umywalnie i tusze, na który to cel Komitet Wojewódzki wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego zapewnił Towarzystwu subwencję 60 tysięcy zł., z funduszów państwowych.

Prezes Dr. Rowiński zamknął swe sprawozdanie oddaniem czci pamięci członków zmarłych w roku sprawozdawczym, między innemi Dr. Marcelego Zawadzkiego, Profesora Dr. Browicza i Białkowskiego Mieczysława. — Walne Zgromadzenie zakończono wyborami do Wydziału, Sądu honorowego i Komisji rewizyjnej. Do Wydziału weszli jako nowi członkowie Inż. Gerlich Edward, Weiss Eugenjusz, Dr. Bunsch Karol, Dr. Pozowski Adam.

Radjo.

Program stacyj radjowych.

Sobota 31 marca b. r.

Kraków (566). G. 12: Trasmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotn.-meteor. oraz koncert płyt gram; 15: Transmisja komunikatów: meteor. i gospodarczy; 16.40: Odczyt p. t.: „Na czem polega wielkość Staszica?“, wygł. Dr. Wysocki; 17.20: Odczyt p. t.: „Problem azotu“, wygł. Inż. J. Anisfeld, 17.45: Audycja dla najmłodszych: „Królewna Grymaśnica“, p. M. Dynowskiej w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego: 19.05: Transmisja komunikatu rolniczego; 19.15: Rozmaitości; 19.05: Transmisja komunikatu rolniczego; 19.15: Rozmaitości; 19.35: Odczyt. p. t.: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“, wygł. Dr. J. Reguła, Wicesekr. U. J.; 20: Transm. hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05: Transm. z Warszawy odczytu rządowego; 20.30: Transm. koncertu z Warszawy; 22.30: Transm. muzyki tanecznej z kawiarni „Astorja“ z Katowic.

Warszawa (1,111). G. 12: Sygnał czasu z Wieży Marjackiej; 15: Komunikaty; 15.30: Odczyt; 16: Odczyt; 16.40 Odczyt; 17.20: „Radjokronika“; 17.45: Transmisja z Krakowa; 19.35: Odczyt z cyklu „Postępy literackie“ p. t. „Wacław Grubiński“ — wygł. redaktor Zdzisław Dębicki; 20.30: „Zemsta Nietoperza“, operetka w 3-ch aktach Straussa; 22: Sygnał czasu i komunikaty; 22.30: Transm. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Poznań: (344.8). G. 13: Muzyka gramofonowa; 14.15: Komunikaty PAT'a. 17: Gawęda harcerska; 17.20: Odczyt; 17.45: Audycja wesoła; 19.15: 54-ta lekcja jez. franc.; 19.35: Odczyt; 20.30: Transmisja operetki z Warszawy; 22.50: Muzyka taneczna z „Palais Royal“; 24: 3-ci koncert nocny firmy Philips (muzyka lekka).

Katowice (422): G. 16.40: Odczyt; 17.20: Wykład języka polskiego; 17.45: Program dla dzieci; 19.35: Odczyt; 20.30: Transm. operetki z Warszawy; 22.30: Koncert z kawiarni „Atlantic“.

Z podsłuchanych rozmów. — Jeden z moich synów będzie kupcem, pozostali pięciu poświęcają się karjerze urzędniczej... — Wielki z ciebie optymista, skoro sądzisz, że ten kupiec potrafi utrzymać pięciu swoich braci.

Prowizja... Lekarz: Czego chcecie moja matko? — A to, proszę łaski pana, przychodzę prosić o małą prowizję. Od mojego dziecka cała wieś dostała odry.

Cudownie uratowany. — Więc pan jest jedynym uratowanym marynarzem z tego zatopionego okrętu? — Tak jest. — Katastrofa musiała być straszna. — O tak! — Pan jest dzielnym człowiekiem! — Naturalnie! — A w jaki sposób pan zdołał się uratować? — Byłem wtedy na urlopie u rodziców na wsi.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

(Dalszy ciąg posiedzenia Sejmu ze str. 1).

Min. Czechowicz - udzieli „wyjaśnień“.

Z kolei w sprawie sprostowania zabrał głos **minister skarbu Czechowicz,** który wyjaśnił nieścisłości, jakie znalazły się w przemówieniu posła Marka **odnośnie do pożyczki inwestycyjnej.** Dekretem p. prezydenta z dn. 6 lutego mówił p. minister została zarządzona **pożyczka inwestycyjna na kwotę 50 milj. zł.** Pożyczka ta miała być przeznaczona **wyłącznie na akcję budowlaną** na budowę domów dla bezdomej inteligencji i robotników, więc **dziwi mnie bardzo stanowisko przedstawiciela PPS. w tej sprawie.** Prawdą jest, że parlamentarna komisja kontroli długów państwa, która nie odnawiała nam podpisów dla innych pożyczek, **dla tej pożyczki właśnie ich odmówiła.** Skutkiem tego rząd żadnego rozporządzenia wykonawczego do wspomnianego dekretu **nie wydawał i wstrzymał emisję tej pożyczki,** licząc na to, że może nowa komisja, którą Sejm ten wyłoni będzie miała zrozumienie dla tych potrzeb.

Następnie przemawiał pos. Dymitr Lewicki (Kl. ukr.), który zaznaczył, że klub jego głosować będzie przeciwko ustawie. Kolejny mówca pos. Rybarski (Kl. narodowy) uważa dyskusję w pierwszem czytaniu **za nie wskazaną,** gdyż nad poruszonemi zagadnieniami będzie się czas zastanowić przy **określaniu stosunku do rządu.** Z kolei pos. **Grünbaum** (Koło żyd.) oświadczył, że klub jego głosować będzie za odesłaniem prowizorjum do komisji, aby **podkreślić, że stosunek klubu do rządu pozostaje niezmieniony.** W Sejmie, oświadczył mówca, bronić będziemy **praw kontroli izb nad rządem, demokracji parlamentarnej i odpowiedzialności rządu przed Sejmem.** Stosunek do rządu **będzie rzeczowy.** Mówca podkreślił dalej, że tylko jego klub reprezentuje mniejszość żydowską. Przy **tej okazji rzucał złośliwe uwagi pod adresem posłów żydowskich zasiadających w bezpartyjnym bloku.**

Dla sprostowania zabrał głos pos. **Kirschbraun,** który oświadczył: Nie należę do ludzi, dla których polemika z **p. Grünbaumem jest miłą. Uważam go za demagoga,** z którego argumentami **żaden zdrowo myślący i religijny żyd nie liczy się.** Zwracając się następnie bezpośrednio do p. Grünbauma pos. Kirschbraun nazywa go **awanturnikiem politycznym i protestuje przeciwko twierdzeniu p. Grünbauma, jakoby on tylko miał prawo przemawiać w imieniu żydostwa.**

USTAWA O INWESTYCJACH ODESŁANA DO KOMISJI.

Na wniosek pos. Chacińskiego (Ch. D.) dyskusję przerwano, poczem ustawę o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych w pierwszem czytaniu odesłano bez dyskusji **do komisji budżetowej, natomiast** preliminarz budżetowy **spadł z porządku dziennego.**

Zamykając posiedzenie marszałek Daszyński oświadczył, że dziś o godz. 6 popołudniu **zbierze się komisja budżetowa,** która po prowizorycznem ukonstytuowaniu się opracuje do dnia jutrzejszego sprawozdanie z obu omawianych na dzisiejszem posiedzeniu punktów porządku dziennego.

Następne plenarne posiedzenie wyznaczone zostało na dzień 30 bm. godz. 4 popołudniu.

Po bojkocie — współpraca.

„JEDYNKA“ WEŹMIE UDZIAŁ W PRACACH KOMISJI.

Warszawa. (Telef. wł.) Sytuacja parlamentarna w ciągu czwartku **uległa znowu zmianie, którą nie wiadomo czemu przypisać.** W grę wchodzić **muszą sprawy wielkiej wagi państwowej jak wzgląd na zagranicę i konieczność uniknięcia stanu ex lex w naszej gospodarce skarbowej,** wobec kończącego się roku budżetowego, dość, że taktyka klubu rządowego **uległa zmianie już na rannem posiedzeniu,** a później obwieszczono, że „Jedynka“ **weźmie udział w pracach komisyjnych i nie uchyla się od opracowywania referatów.** Mówiono, że pos. **Byrka stanie na czele komisji budżetowej,** a poseł **Krzyżanowski** będzie referował **prowizorjum budżetowe,** to znowu mówiono, **że stanie się vice versa.** W każdym razie po środowym bojkocie „jedynki“ zapanowała **tendencja współpracy.** Gdy w godzinach południowych zaczął obradować Sejm widoczna była zmiana, gdyż na ławach ministerjalnych **zasiedli wszyscy ministrowie,** z wyjątkiem premjera, **co więcej, zaraz** po przystąpieniu do porządku dziennego **ukazał się na mównicy p. wicepremjer Bartel i w krótkiem przemówieniu prosił o rychłe uchwalenie prowizorjum budżetowego.** Widać było, że był nieprzygotowany, że dopiero w ostatniej chwili, może już zrana otrzymał **dyspozycje wystąpienia w parlamencie.**

W dyskusji wielką mowę wygłosił poseł Marek. Mowa jego była opozycyjna i zakończyła się bardzo **silną wymianą słów między „jedynką“ a lewicą,** tak, że w chwili obecnej **głównemi** czynnikami, ścierającemi się między sobą **jest lewica i blok rządowy.**

UKRAIŃCY DĄŻĄ DO NIEPODLEGŁOŚCI.

Po oświadczeniu ministra Czechowicza złożył deklarację w imieniu Ukraińców Dymitr Lewicki. Deklaracja ta jest wielce charakterystyczna. Lewicki zaznaczył, że Ukraińcy dążą do niepodległości i jako granicę Ukrainy oznaczył **Lewicki** Chełmszczyznę Podlasie, Wołyń, Polesie i wschodnie województwa małopolskie.

W konsekwencji swego stanowiska p. Lewicki wyraził zdanie, że traktatu ryskiego **i decyzji Rady ambasadorów o wschodnich granicach Polski nie uważa za prawomocne (?).** Cała ta deklaracja **miała charakter antypaństwowy:** Nie wiadomo czemu przypisać, czy zbytniemu liberalizmowi marszałka Daszyńskiego, czy fatalnej akustyce sali sejmowej, skutkiem której na ławach marszałkowskie ani już nawet na pierwszych ławach poselskich nie mówiąc już o dalszych, nic nie słychać, nic nie można zrozumieć, dość, że **prezydjum Sejmu nie reagowało na taką deklarację.** W ten sposób trybuna parlamentarna naszego Sejmu może być wyzyskiwana **dla uprawiania wystąpień antypaństwowych.**

Pod koniec posiedzenia zaszedł wypadek wesoły. Mianowicie poseł Grynbaum zastrzegł się przeciwko reprezentowaniu żydostwa przez posłów „jedynki“, na co wszedł na trybunę pierwszy mowca z „jedynki“ **pos. Kirschbraun. Wymiana słów między nimi była klasyczna.**

Pos. Grynbaum na ataki pos. Kirschbrauna: Pan dostał głos, **ażeby prostować, nie żeby mnie obrażać.**

Pos. Kirsebraun: **Pan jest awanturnik polityczny, szaleniec i ja to chcę na wstępie podkreślić i odparować.**

Głos: **Nie kłóćcie się żydy!**

Z wniosków odesłano do komisji wniosek o zmianę regulaminu i wniosek posła Wacława Bittnera (Ch. D.) o unieważnienie mandatu Henryka Bittnera, komunisty.

Warszawa. (AW.) Wczoraj wieczorem marszałek Daszyński przyjęty **został przez prezydenta Rzeczypospolitej i predstawił się w charakterze marszałka Sejmu. W ciągu dnia dzisiejszego marszałek Daszyński złożył wizytę marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze.**

—oOo—

Prace nad ekspose.

Warszawa. (Telef. wł.). Poszczególne resorty ministerjalne przystąpiły do opracowywania **materjałów do ekspose rządowego, które będzie wygłoszone przy otwarciu dyskusji budżetowej.** Ekspose będzie **szczegółowe i przedstawi dane ze wszystkich dziedzin za ubiegły rok budżetowy.**

SOCJALIŚCI NIEMIECCY NIE WSTĘPUJĄ DO KLUBU NIEMIECKIEGO.

Warszawa. (AW.) Socjaliści niemieccy, którzy do wyborów zblokowali się z PPS., niewstępują do narodowego klubu niemieckiego. Będą oni występowali samodzielnie na terenie Sejmu jako Klub niemiecki Socjalistycznej Partji Pracy.

Pakt przyjaźni między Stanami Zjedn. a Polską.

Nowy Jork. (AW.) Z Waszyngtonu donoszą, że departament Stanów doręczył posłowi polskiemu p. Ciechanowskiemu projekt układu rozjemstwa i przyjaźni między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Prowokacyjne awantury Niemców na granicy polsk.

Ukarać te wybryki!

Katowice. (PAT) W związku z antypolskiemi demonstracjami, jakie urządzono w ubiegłą niedzielę 25 bm. **na Śląsku Opolskim z okazji rocznicy plebiscytu górnośląskiego,** oprócz krwawego napadu na Polaków w Bytomiu zaszedł **na pograniczu niemiecko-polskiem pod Bytomiem następujący incydent:**

Grupa młodocianych Niemców około 30 ludzi w szyku marszowym ze śpiewami zbliżyła się **do punktu granicznego pod Rudą i z okrzykami „nieder mit den Polen“ obrzucała kamieniami ludność mieszkającą po polskiej stronie.** Gdy strażnicy graniczni przybyli na miejsce. **Niemcy obrzucili ich kamieniami, a następnie uciekli w głąb terytorjum niemieckiego.** Powiadomiony o tem strażnik niemiecki oświadczył, że **zakomunikuje o wypadku swoim władzom** przełożonym. Pod wieczór tego samego dnia banda przybyła ponownie na pogranicze, **przeszła granicę polską z okrzykiem „hurra“, rzuciła się na polską budkę graniczną przenosząc ją z okrzykami triumfu na stronę niemiecką, gdzie rzucili ją do rowu.** Polski strażnik graniczny, który w tym czasie znajdował się na obchodzie granicy, przybył na miejsce zajścia, lecz **banda znajdowała się wtedy po stronie niemieckiej.** Wówczas zwrócił się on ponownie do strażnika niemieckiego który dopiero **po pół godzinie zawiadomił o tem władze niemieckie.** Oczywiście w międzyczasie banda **zdołała zbiec.** Oddział ten zaopatrzony w patrjotyczne odznaki nacjonalistów nimieckich, był **sekcją młodocianej organizacji bojowej Landesschutzu.**

Wyjazd delegacji polskiej do Królewca.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister Zaleski był przyjęty we czwartek przed wyjazdem **do Królewca przez P. Prezydenta Rzplitej. O godz. 11 wieczorem minister Zaleski wyjechał na rokowania polsko-litewskie.** W skład delegacji polskiej weszli: **p. Hołówko, p. Szumlakowski, p. Tarnowski, tudzież sekretarze Łaciński i Perkowski.**

Warszawa (tel. wł.) Pierwsza faza rokowań polsko-litewskich w Królewcu poświęcona będzie **ustaleniu porządku dziennego. Delegacja polska zgodnie z dotychczasową polityką pokojową Polski wobec Litwy uwzględni każdy zaproponowany przez delegację litewską porządek dzienny rokowań,** któryby zawierał punkty, mające **uregulować normalne stosunki między obu państwami.** W każdej z poszczególnych dziedzin tych stosunków rzeczoznawcy **prowadzili dalsze rokowania.** Rokowania w Królewcu będą się odbywać **bez udziału przedstawiciela Ligi Narodów.**

Gdyby porozumienie wstępne nie doprowadziło do odpowiednich rezultatów, **wówczas** weźmie udział w dalszych rokowaniach przedstawiciel Ligi.

Protest przeciw mandatowi Dra Dybowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Poseł Putek i towarzysze zgłosili wniosek, domagający się unieważnienia **mandatu poselskiego Dra Tadeusza Dyboskiego z Krakowa-miasta, gdzie jest on państwowym urzędnikiem administracyjnym.**

REFERENTEM BUDŻETOWYM POSEŁ KRZYŻANOWSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Posiedzenie komisji budżetowej rozpoczęło się we czwartek o godz. 6-tej wieczorem. Marszałek Daszyński zaproponował przewodnictwo największemu klubowi, tj. **„jedynce“** i istotnie przewodniczącym wybrano posła **Byrkę.** Referentem wybrano posła **Krzyżanowskiego.** Sprawę wyboru wiceprezesa odroczono. Następnie zabrał głos minister Czechowicz i dotąd (godz 8.15) przemawia.

—o—

Warszawa. (Telef. wł.). Dzisiejszy „Robotnik“, zamieszcza na wstępie **mowę sen. Bolesława Limanowskiego,** którą miał wypowiedzieć **podczas otwarcia Senatu, a której wskutek** szykany (jak powiada „Robotnik“), **wypowiedzieć nie mógł.**

—o:o—

P. Calonder jedzie do — Warszawy.

Warszawa. (Telef. wł.). Jak słychać, Calonder **po konferencjach z rządem niemieckim w Berlinie, ma przybyć do Warszawy i odbędzie konferencję z rządem polskim.** Do chwili obecnej wizyta Calondera w Warszawie nie **została notyfikowana, nie mniej jednak przyjazd jego jest pewny.** Należy przypuszczać, że p. Calonder zapozna się przed przyjazdem dokładnie **ze stanem rzeczy na Górnym Śląsku.**

—oo—

Mussolini wywołał wrażenie...

mówią o rewizji traktatów.

Warszawa. (Tel. wł.) Rozmowa, jaką miał mieć redaktor naczelny „Daily Mail“ lord Rothermere z Mussolinim, w której poruszono tak **często omawianą sprawę rewizji traktatów pokojowych, wywołał w Paryżu wielkie wrażenie.** Zdarza się bowiem po raz pierwszy, **ażeby szef rządu ujawnił swoje poglądy na te kwestje.** Należy zaznaczyć, że lord Rothermere jest **zwolennikiem rewizji traktatu w Trianon i zapewne w duchu swoich poglądów interpretował rozmowę z Mussolinim.**

NOELLE ROGER. 17

Przełożyła z francuskiego Zofja Skolimowska

Książka, która zabija.

(Przedruk wzbroniony).

Odczytuję list ze wzrastającem zdumieniem. Tańczy mi przed oczami słowo „otruty“. I zdaje mi się, że odnajduję dawno zasłyszaną historję... Widzę starego człowieka, siedzącego tak pokornie w kuchni w Biarts. Widzę go znowu w oknie wagonu, przed stacją, na którą przybył aby stwierdzić skutek swojej roboty, poczem pomykał ekspresem zdać sprawozdanie... komu? Dość.. dość... bredzę! To gorączka się rozpoczyna!

Biorę list do ręki: „Niebawem usłyszysz o mnie“...

Nieszczęsny! Zabrał się znowu do pracy... Jego niesłychana pamięć odtwarza łatwo notatki... Przeto owa dręcząca historja nie skończyła się jeszcze!... Ach! czemuż nie poszedłem za wskazówką handlarza oliwy! Czemuż nie zostawiłem w Syrji, w ręku adamickiego duchownego owej niesamowitej książki!... Przekleństwo nadal ścigać mnie będzie! Gdzie moje pióro? „Bądź pan ostrożny... błagam o to. Trzeba pozostawić na później“...

Przestaję zniechęcony. Ten szaleniec nie posłucha nigdy...

* * *

Połączyłem się z matką, w Perigordzie. Przyjmuję dyplomatyczną misję do Polski. Sześć tygodni nieobecności. Oblokłem moją duszę w podróżne szaty. Nowe obrazy, rozliczne odpowiedzialności, odsunęły w mojem sumieniu, wraz z osobą profesora i głuchą udrękę na drugi plan.

Z początkiem października powróciłem do Paryża, gdzie matka oczekiwała mnie. Wieczorem po przybyciu, zabrałem się do rozpatrzenia poczty, nagromadzonej od dwóch tygodni. Zadrżałem na widok nazwiska wydrukowanego na dużym bilecie:

„Pan Armand Dorillac, profesor uniwersytetu w Bordeaux“.

Odczytałem bilet. Stowarzyszenie orjentalistów zapowiada na dzień 5-go października o 5-tej po południu konferencję Armanda Dorillac pod tytułem: „Religja nieznana“.

Piątego października, to jutro. Jak się z nim porozumieć? Telegraficznie? Ależ dotychczas wyjechał już z Bordeaux.

Szukam pospiesznie listu od niego między kopertami. Oto i on. Krótki bilecik, bez podania adresu w Paryżu: „Zobaczę cię pewnie, drogi przyjacielu, po konferencji Naznaczam ci schadzkę!...

Towarzystwo Orjentalistów, mieści się w wielkiej kamienicy na Boulevrd St. Germain. Od w pół do piątej przemierzałem trotuar krokami.

— Ach, prosefor Dorilac nigdy nie stawia się na czas, rzekła stróżka z pobłażliwym uśmiechem. Może pan będzie łaskaw zaczekać nań w biurze? Tam zawsze najpierw wchodzi.

Wąski pokoik, przeładowany fotelami o które potykam się, chodząc niecierpliwie tam i napowrót. Usiłowałem zabronić przystępu pewnym natarczywym osobistościom... wyłaniały się z murów, stawały przedemną. Moja samotność zaludniona w ten sposób, stawała się nie do zniesienia.

Zjawili się wreszcie koledzy profesora. Uroczyści ludzie, o białych brodach, łysych czaszkach. zdobni w medale. Znali się wszyscy, jakby należąc do jakiejś tajemnej organizacji. Witają się skinieniem głowy, poważnym uśmiechem, znaczącym uściskiem dłoni. Mają jeden i ten sam sposób trzymania zdaleka, spojrzeniem z góry, skromnych kandydatów do sławy, którzy usuwają się chyłkiem, z pokorą; zamieniają między sobą uwagi, wyglądające na tajemnice stanu, a które jednakże słyszę, bowiem niektórzy, o przytępionym słuchu, podnoszą dłonie zwinięte w trąbkę do uszu i każą powtarzać zdania.

— Ten kochany Dorillac... zawsze dzielny... zbyt się pośpieszył.... zaledwie przyszedł do siebie, po ataku.

— Ach, nie wymawiaj pan tego słowa przy nim! Nie wierzy w atak.

Prosta niestrawność.

Zawsze był wielkim optymistą.

Oglądam ich wszystkich, jednego po drugim. Któryż z nich jest wysłannikiem Bruna Bastian? Czy ten, którego obwisłe policzki opierają się na sztucznym kołnierzu a który odzywa się właśnie.

— Nieco narwany, nasz drogi przyjaciel. Ta manja komunikatów, publikacyj, konferencyj...

Albo ten mały, łysy staruszek, niby żyjąca mumja z minionych wieków. Wszedł właśnie. Jego stanowczy głos daje zwięzłą odpowiedź:

— Manja pracy, to szlachetna manja...

Wszyscy potakują skwapliwie. Nosi odznaki komandora legji honorowej. Zgaduję w nim mistrza, nasyconego honorami, nie obawiającego się rywalizacji. Nie, to nie może być on... Opinje zmieniają się nagle:

— Dorillac pochowa nas wszystkich. Posiada wieczystą młodość.

— Młodość tych, którzy wierzą...

I nagle ujrzałem profesora a z nim Marję Blankę. Wchodził z wyciągniętemi dłońmi, uśmiechnięty, z włosami zaczesanemi w górę zwycięsko, z wypoczętą cerą, oczami pełnemi życia. Został natychmiast otoczony, zasypany powinszowaniami, a łysy starzec. odsuwając wszystkich, objął go ramionami.

— Może to ostatni raz w życiu, będę miał szczęście słyszeć pana, wyrzekł. Nie zapominaj pan, że jesteś o piętnaście lat młodszym odemnie, a więc... a więc...

Dorillac spostrzegł mnie i zbliżał się z otwartemi ramionami.

— Mistrzu... mistrzu... wyjąkałem. Jakże jesteś nieopatrzny!

O, błagam pana, wyrzeknij się...

— Jakto, i pan? zawołał, serdecznie roześmiany. Wyrzec się? Alez dziś wieczór biorę odwet... odwet oczywisty!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.